Rok 1870. Krakow, Sobota 17 Września. Nr. 212.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na IV kwartał 1870.

W Krakowie złr. 5
W Austrji złr. 6

Upraszamy o wyraźne i dokładne podawanie adresów.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

„Krytycyzm galicyjski".

Pod powyższą nazwą zamieścił *Dz. Poznański* artykuł, który przeciwko całemu dziennikarstwu galicyjskiemu ciężką podnosi skargę. Nie podobają się *Dz. Pozn.* „czcze rozprawy sejmowe, bezpłodne objawy współczucia dla Francji, demagogiczne wykrzyki *Dz. Lwow.*, błąkaniny *Kraju*, *Dz. polsk.* i *Gaz. narod.*, wreszcie wystąpienia *Czasu*, usiłującego napróżno pozorami i stylem dyplomatycznéj oględności pokryć najdokładniejszą próżnię treści i myśli" — „dzisiaj stawa natarczywie i „nieubłaganie przed Galicją (pisze *Dz* „*Pozn.*) po prostu już nie co innego, „jak kwestja bytu, kwestja, którą „sobie uświadomić i na którą w danéj „chwili z należytém przygotowaniem i „zastanowieniem odpowiedzieć należy. „Kilkanaście, może kilka miesięcy roz„strzygnie o bycie czy kształcie dzisiej„szym Austrji".

Rozbicie monarchji austrjackiéj widzi *Dz. Pozn.* w najbliższéj przyszłości jako konieczne następstwo zwycięztwa Niemiec — „a rozbicie monarchji au„strjackiéj zaś nie jest czém innem, „jak tylko następstwem zwycięstwa niepo„wne kolej ludności Austrji pozanie„mieckich. Taka to przyszłość stale, „jak się nie ma co łudzić z nieubła„ganą fatalnością przed oczyma Zali„tawji i pozaniemieckiéj Przedlitawji, „a więc i Galicji; kwestja bytu lub „śmierci, kwestja najważniejsza i najży„wotniejszą wagi, wobec któréj wszy„stko inne niknie jako drobiazg i pod„rzędność".

W takim stanie rzeczy *Dz. Pozn.* pragnąłby: „aby postawa opinji publi„cznéj i prasy galicyjskiéj wyrażała„[by] 1) świadomość niebezpieczeń„stwa sytuacji; 2) aby dowodzi„ła, że kraj myśli szczerze nad „tém, co wobec podobnéj sytua„cji czynić nadal należy".

Zarzuca *Dz.P.* dziennikom galicyjskim „bezmyśl i założenie rąk wobec groźnéj sytuacji, wobec któréj jedynym środkiem powinno raczéj być porozumienie się i wspólne działanie wszystkich ludnści pozaniemieckich Austrji"

Nie myślimy bynajmniéj o artykuł ten kłócić się z *Dzien. Poznańskim* i zbijać zarzuty jego, które po części są uzasadnione; ani przeciw porozumieniu się poza niemieckich narodowości Austrji i wspólném z niemi działaniu, o co sami tylekroć wołaliśmy, wystąpić nie myślimy: ale artykuł *Dz. Poz.* natchniony czystą myślą patrjotyczną, zasługuje na to, aby kilku uwagami nań odpowiedzieć.

Ważność dzisiejszéj chwili, od samego początku obecnéj wojny, Galicja więcéj przeczuwała instynktowo, aniżeli jasno poznała. Wobec wojny wypowiedzianéj przez Napoleona Prusom, Galicja przedewszystkiém mogła i musiała się spodziewać zwycięztwa Napoleona, i mogła się téż oddać nadzieji, że wskrzesiciel Włoch, który tyle razy zapowiadał nowy ustrój Europy, jeżeli szczęście wojenne mu posłuży, dotrzyma obietnicy—w każdym razie od powszechnéj wojny europejskiéj mogła się Galicja spodziewać korzyści dla powszechnéj naszéj sprawy.

Wobec takich wielkich szans czyż dziwna, że cała dawniejsza polityka galicyjska, cała realna, stosunków monarchji austrjackiéj czepiająca się polityka na chwilę usuniętą została, że porzucono stanowiska w walce o wewnętrzne kwestje; że sejm, opinja publiczna i dziennikarstwo, zajęte tylko toczącą się nad Renem wojną, gorące wyrażały sympatje swe dla Francji, od któréj oczekiwano zbawienia. Czemuż wtedy *Dz. Poz.* nie gromił opinji publicznéj w Galicji – kiedy jeszcze zwycięztwo Francji było prawdopodobném?

Dzisiaj, po klęskach Francji — nie sztuka widzieć manowce, na które zawiodły nas nasze sympatje — dziś nie sztuka wołać „wstąpcie na praktyczną drogę, boście się zabłąkali na złudne ścieżki nadziei — która już się nie spełni."

Dziś nie sztuka [illegible] [illegible] pod Weissenburg i Woerth, pod Metz i Sédan złowrogie poniesliśmy klęski.

Czujemy to dobrze jak *Dz. Poz.*, że losy Austrji, losy Galicji rozstrzygają się teraz na zbroczonéj ziemi francuzkiéj — [illegible] [illegible] wielkich wypadków dzisiejszych. Wiemy że, jeżeli Prusy zwyciężą, rezultatem tym nie może być co innego jak rozbiór Austrji i upadek swobód naszych w Galicji i wywalczonego do dziś dnia samorządu i instytucji narodowych.

Ależ czyż już rozpaczać mamy? Prawda, że gabinet wiedeński i panujące tam stronnictwo robi wszystko, aby Prusom i Moskwie przygotować łatwą zdobycz, ależ przecie wojna jeszcze nie skończona! „Jeszcze Francja nie zginęła, jeszcze Prusy nie zwyciężyły" napisaliśmy to przed kilku dniami i do ostatniéj chwili musimy to powtarzać. Jeżeliśmy dla wojny i nowych widoków, które ona nam otworzyła, porzucili stanowiska nasze w kwestjach wewnętrznych i niejako ogłosili „stan wojenny:" czyż godzi się dla dotychczsowych niepowodzeń francuzkich, kiedy wojna jeszcze nie skończona, zrozpaczyć i uważać zwycięztwo Prus już za rzecz dokonaną?

Dziś wojna jeszcze trwa—dziś trudno nam jeszcze oderwać myśli naszéj od pobojowisk francuzkich — a nieszczęśliwemu narodowi, który walcząc za swoją wolność i niepodległość walczy przeciw najniebezpieczniejszemu wrogowi naszemu, należy się dziś od nas wyraz współczucia i sympatji.

Czy porzuciwszy „bezpłodne te objawy" tę politykę nadziei w zwycięztwo Francji—mamy raczéj przygotować siebie i opinję publiczną na wkroczenie wojsk pruskich i moskiewskich do Galicji?

Czy trzeźwo i na zimno mamy już dzisiaj rozbierać kwestję, czém nam lepiéj będzie zostać, czy Moskalami czy Prusakami?

Być może, ze błądzimy — ale póki jeszcze nie zgasło na zachodzie Europy słońce wolności — póki jeszcze militaryzm pruski i caryzm moskiewski nie opanowały Europy, jeszcze za wczas kwestją tą się zajmować.

„Porozumienie się zaś narodowości nieniemieckich w Austrji" w celu wzmocnienia i odrodzenia monarchji — o to wołaliśmy zawsze i wołać będziemy; a jeżeliśmy na chwilę o to wołać przestali — *nostra culpa*, przyznajemy się do tego — toćto właśnie była koncesja chwilowa, zrobiona stronnictwu dziś panującemu; stronnictwu, które zwycięzko przy ostatnich wyborach; koncesja zrobiona w tym celu, że stronnictwo to stojące u steru władzy, mając w ręku wszystkie środki polityki austrjackiéj, popchnie Austrję do czynnego wystąpienia w polityce zewnętrznéj — w celu ocalenia siebie samej i ocalenia nas. Czy nas nadzieja ta zawiodła? powiedzieliśmy to przed kilku dniami i powtarzamy dzisiaj. Nie chcemy jeszcze w to wierzyć.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 15 września.

ę. Rozpoczęły się podług rządowego programu roboty rajchsratowe *in formalibus*. — Taaffe przemówił słów kilka, zapraszając najstarszego wiekiem do objęcia prezydentury. Nie sprawdzając dokumentem chrztu lub urodzenia, przypuszczono na domysł, że deputowany Tryestu, Pascotini, jest najstarszym delegowanym.

Jak mógł, sprawił się P. ze swego obowiązku, mianując prowizorycznie sekretarzów, odczytując *ad hoc* przygotowaną mowę bez znaczenia politycznego, zakończoną według zwyczaju niemieckiego trzykrotném „Hoch!" i naznaczeniem następnego posiedzenia na poniedziałek 19 bm.

Spełniono także formalność *Angelobung* w kilku językach w ten sposób, że formułkę napisaną w języku niemieckim, włoskim, serbskim, polskim, ruskim i wołoskim czy rumuńskim czytał ten lub ów sekretarz, znający język. Dopiero potém prezydent alfabetycznie odczytał nazwiska posłów, i każdy odpowiadał w swoim języku, że „przyrzeka"... rozumie się *par recochet* to, co wprzód był już odczytał sekretarz. Zdaje się, że rzecz dałaby się uprościć podaniem ręki prezydentowi na znak państwowéj przynależności i wierności dla monarchy.

Odczytano także reskrypt cesarski, zapraszający rajchsrat (obie izby) na pojutrze do Burgu, gdzie w sali ceremonjalnéj odbędzie się właściwa inauguracja rajchsratu przez wypowiedzenie mowy tronowéj.

Program ministerjalny, jeżeli o takim dziś może być mowa, odsłoni się nam tedy w dniu 17 bm.

Co do horoskopu téj sesji przedstawia się on w świetle nie zbyt różowém.

Kwestja obesłania czy nieobesłania rady państwa przez reprezentację Czech, dotąd nierozwiązana i ta góruje nad innemi.

Jeśli prawda, że Niemcy tutejsi, tj. przybyli do rajchsratu, w porozumieniu z Niemcami czeskimi, chcą stanąć na stanowisku „przeczącém prawowitość" dzisiejszego rajchsratu, bardzo być może, że nie będzie w izbie niższéj „kompletu" do powzięcia jakichkolwiek uchwał prawnomocnych.

Powiadają bowiem, że deputowani niemieccy, a szczególnie Giskra, Gross, Skene, nalegają na swych kolegów, by złożyli publiczne oświadczenie, iż dopóty reprezentacją teraźniejszą nie uważają za legalną, póki królestwu czeskiemu nie daną będzie sposobność wybrania swych reprezentantów do rady państwa.

Chcą iść nawet daléj — w razie tym, gdyby tymczasowy prezes chciał się zabierać do ukonstytuowania izby i zbierania głosów na prezesa i wiceprezesów rajchsratowych, opuścić salę obrad.

Byłoby zbytecznem wyprowadzać dalsze konsekwencje, jakieby się wysnuły z takiego postanowienia.

Za parę dni dowiemy się, jak stoi rajchsrat i konstytucja grudniowa.

Czesi mają tu dziś przybyć z adresem do tronu w dość licznéj deputacji.

Od przyjęcia Czechów i od decyzji ministerjum co do adresu zależą dalsze kroki, bardzo wiele, może i egzystencja ministerjum.

Wiedeń 15 września.

M. Post tot et tanta — po tylu rozwiązaniach, zwoływaniach i odraczaniach, przyszło dziś wreszcie na świat, wydobyte kleszczami patrjotyzmu i lojalności, ulubione dziecię wiernokonstytucyjnego rządu — rada państwa.

Ciężki to zaiste był poród, skoro jeszcze wczoraj o godz. wpół do 8éj nie wiedziano, czy płód wyjdzie na świat żywy czy martwy — czy się zbierze komplet czy nie?

O téj godzinie zebrała się garstka wiernokonstytucyjnych, by powziąść decyzję, ażali należy pozostać tymczasowo w radzie państwa, czy krzyknąć veto! i uciec na Pragę? Względy „lojalności" spowodowały pp. Niemców do pozostania tymczasowego — o uznaniu zupełnéj prawomocności dzisiejszéj rady państwa, jak długo w niéj nie ma reprezentacji Czech, nawet mowy nie było.

Zarzucicie tym panom, którzy dawniéj, mimo nieobecności delegacji galicyjskiéj, krainskiéj, dalmatyńskiéj i t. d., nie przerwali obrad, brak konsekwencji, lecz niesłusznie. Oni zawsze muszą mieć przewagę, tego się trzymają konsekwentnie, na inném polu nie chodzi im bynajmniéj o konsekwencję.

W skutek wczorajszych postanowień wiernokonstytucyjnych, zebrał się więc dziś komplet izby niższéj rady państwa. Fizjonomja zgromadzenia zupełnie od dawniejszéj odmienna: brakuje reprezentacji Czech i Tyrolu, w skutek czego w środku izby znaczne pustki, ławki skrajnéj lewicy liczniéj obsadzone niż kiedykolwiek, podobnież na prawicy obecni prawie wszyscy Polacy.

Fizjonomja lewicy zyskała na ubyciu kilku osobistości a la Schindler, fizjonomja prawicy — na przybyciu nowych sił.

O godz. 12½ hr. Taaffe zagaja posiedzenie. (Hr. Potocki, który równocześnie zagaja posiedzenie izby wyższéj, przybył później.) Pan Pascotini, jako najstarszy poseł, zajmuje miejsce przewodniczącego; po krótkiéj przemowie odbiera przyrzeczenie od posłów.

D. 17go mowa tronowa; 19go najbliższe posiedzenie.

Prawdopodobnie Niemcy nie przystaną na wybór delegacji w nieobecności posłów czeskich.

Jak na dziś jeszcze dobre posło, kończę słowami króla Wilhelma: *Gott helfe weiter.*

Wiedeń. [Zgromadzenie wiernokonstytucyjnych]. Dnia 14go b. m. wieczór o godz. 8éj zebrali się członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego w sali starego arsenału w celu umówienia kwestji, mającéj być przedmiotem jutrzejszych obrad na radzie państwa.

Narada ta miała wyłącznie za przedmiot kwestję: Czy rada państwa może według ustawy ukonstytuować się bez posłów czeskich, czy nie?

Dr. Giskra zagaił posiedzenie powitaniem zgromadzonych w imieniu posłów wiedeńskich, od których zaproszenie na to zebranie wyszło, poczém wybrany został na przewodniczącego.

Posłowie z Gracu i Berna przysłali telegram usprawiedliwiający ich nieobecność tém, iż zaproszenie za późno otrzymali.

Następnie przedstawił dr. Giskra zgromadzonym kwestję mającą stanowić przedmiot narady i oddał ją pod dyskusję.

Kuranda zabrał głos i zauważył, iż w braku posłów czeskich rada państwa nie może się ukonstytuować. Powołał się przytém głównie na telegram z Pragi ogłoszony w *Neue Freie Presse*, w którym członkowie klubu konstytucyjnego tożsamo wypowiadają zdanie.

Hopfen zgadza się z zapatrywaniem Kurandy, zwraca jednak uwagę zgromadzonych, iż jutrzejsze posiedzenie rady państwa ma charakter prowizoryczny, że kwestja, nad którą się zastanawiają, przyjdzie wprawdzie przed jutrzejsze zebranie, nie zostanie jednak rozstrzagniętą. W tym duchu przemawia również Mende.

Lasser nie rozstrzyga stanowczo téj kwestji, ale jako przykład stawia Istrję, która w roku 1861 również nie obesłała rady państwa, a jednak nie przeszkodziło to do ukonstytuowania się téjże.

Brestl zgadza się z poprzednimi mówcami — i on jest tego zdania, aby wstrzymać się w téj kwestji ze stanowczą decyzją, dodaje atoli, iż nie należy nigdy do tego dopuścić, aby sejm czeski miał zrównoważyć radę państwa.

Zgromadzeni nie widzą potrzeby głosowania nad przedmiotem dyskusji; przewodniczący ogranicza się tylko na skonstatowaniu, że wszyscy mówcy przemawiali w jednym duchu.

Następnie zapytuje poseł Pascotini zgromadzonych, czy na jutrzejszém posiedzeniu rady państwa wypada zgodzić się na oznaczenie terminu przyszłego posiedzenia czy nie? Kuranda odpowiada, iż zapewne żądanie takie będzie jutro postawione i że on jest tego zdania, aby wyznaczyć termin następnego posiedzeni[a] na poniedziałek. Hopfen, Brestl, Mende, Glaser i Dinstl przemawiają [w] tym duchu, poczém posiedzenie zamknięt[o].

Francja.

[Odezwa Wiktora Hugo] do ludu niemieckiego, jest jakby rozwinięciem tego, co powiedział Juljusz Favre w słowach a mianowicie, że „Francja nie odda ani kamienia swych fortec, ani piędzi swéj ziemi"; odezwa ta brzmi jak następuje:

„Niemcy, ten co do was w téj chwili przemawia, jest waszym przyjacielem. Trzy lata temu, w czasie wystawy w roku 1867, z wygnania, z daleka witałem was i przybycie do wspólnéj stolicy — wspólnéj, bo Paryż [...]

„Paryż nie należy tylko do nas — Paryż jest zarówno waszym, jak naszym. Berlin, Wiedeń, Drezno, Monachjum, Stuttgart, są waszemi stolicami, Paryż jest wspólném waszém ogniskiem. To w Paryżu czuć bicie serca Europy. Paryż jest miastem miast. Paryż jest miastem ludzi. Była Ateny, był Rzym, i jest Paryż.

Dzisiaj znowu przychodzicie do nas.

Ale jak?

Czy tak jak przed trzema laty?

Nie. Jak nieprzyjaciele.

Dlaczego?

Na Boga, cóż to za straszne nieporozumienie?

Dlaczegóż chcecie zniszczyć Francją? czy tę wojnę my wznieciliśmy? Cesarstwo ta[k] chciało, cesarstwo ją wznieciło, cesarstw[a] już dziś niema.

My z tym trupem nic nie mieliśmy wspó[l]nego.

Ono należy do przeszłości, my jesteśm[y] przyszłością.

Ono pałało nienawiścią, my ożywien[i] sympatją.

Ono Kapuą i Gomorą, my Francją.

My jesteśmy rzecząpospolitą francuzk[ą] hasłem naszym: wolność, równość i brater[]stwo; jesteśmy wam pobratymczym naro[]dem. Myśmy mieli Wercingetoryxa, wy Ar[]minjusza. Oto węzeł łączący serce francuz[]kie z niemieckiém.

I cóż za cel ma ta wojna? Ona skoń[]czona, skoro cesarstwo upadło.

Wy chcecie wziąć Paryż przemocą, czy[ż] myśmy wam wzbraniali wstępu? Nie zmu[]szajcie przeto narodu, podającego wam dło[ń] przyjazną, aby swe bramy przed wami za[]mykał.

To co Juljusz Favre powiedział, to wa[m] powtarzam: że się bronić będzie[]my do ostatka. Weźmiecie for[]tece, znajdziecie wały, weźmie[]cie wały, znajdziecie barykady[,] weźmiecie barykady, a czyż wie[]cie do czego patrjotyzm rozpa[]czliwy może doprowadzić—zo[]staniecie wysadzeni w powie[]trze na wszystkich ulicach!

Niemcy! Paryż jest straszny, namyślci[e] się przedtém dobrze. Nie mówimy wam te[]go, aby was przestraszyć. Wiemy, że jeste[]ście narodem myślicieli, którzy w dany[m] razie, możecie się stać bohaterami, ale po[]słuchajcie!

Macie wprawnych jenerałów, my mam[y] naczelników niezdolnych, wyście poprowa[]dzili wojnę więcéj praktycznie niż świet[]nie, dziesięciu waszych walczyło przeci[w] jednemu naszemu, tak, że jeżeli Pruso[m] przybyło zwycięztwo, nam sława.

Pomyślnie teraz. Chcecie iść na Pary[ż] w siedmiokroćstotysięczną armją, z wasz[ą] straszną artylerją, parkiem oblężniczym[,] chcecie się bić z obywatelami, których woj[]

W SYBIRSKICH TAJGACH.
POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

IV.
Niespodzianka.

Jadwiga tymczasem wybiegłszy do kuchni, zastanawiając się nad żartobliwemi wyrazy swéj matki, prędko do tego przyszła przekonania, że matka odgadnęła rzeczywisty powód jéj milczenia i smutku.

— Dlaczegóż — wyrzucała sobie — dlaczego pierwéj już nie wyspowiadałam się matce? Dlaczego pierwéj, dawniéj już nie powiedziałam jéj tego, dlaczego nie wyżaliłam się przed nią... ile, ile strasznéj doznaję męki, ile o jego życie doznaję obawy i trwogi, gdy wychodzi na połów albo polowanie? Wszak ona tak dobra! Wszak ona mi matką, a matką tak łagodną, matką przyjaciółką!.. Onaby ze mną podzieliła tę boleść, albo przyjacielskiemi, serdecznego współczucia pocieszyła słowy. A może... może, — mówiła do siebie Jadwiga, — może odwiodłaby go od tych ciągłych wypraw, połączonych z tylu niebezpieczeństwy i trudem? Powiem, powiem jéj wszystko, oskarżę siebie, wynurzę wszystko, co w głębi méj duszy... wszystko, wszystko, co boli tak bardzo!.. O! gdyby on wiedział, ile, ile swojemi wyprawy sprawia mi boleści! Gdyby on wiedział, że każda jego nieobecności chwila wiekiem staje się dla mnie, o! on sam odstąpiłby od tego! Gdyby on wiedział, ile, ile słodkiéj doznaję rozkoszy, gdy on w mojém pobliżu, gdy widzę postać jego uroczą, gdy słyszę miły, luby dźwięk jego głosu, gdy patrząc w jego oblicze, w jego oczy łagodne, spływają w niego i serce moje i dusza moja i ciało, cała wewnętrzna moja istota!.. Gdyby on wiedział, że ja go kocham, że go kocham całą, nierozdzielną siłą, całą potęgą, całém morzem mojego uczucia! O! on... on! — półgłosem szepnęła sama do siebie, zastanowiła się jednak, zamyśliła i dopiero po chwili dodała żałośnie: — Ha! Bogu to tylko wiadomo, co uczyniłby wtenczas!..

I ciężka troska wkradła się do duszy, westchnęła, bezwiednie wzrokiem rzuciła przed siebie i stojąc przy oknie, zamyślona, zagłębiona w sobie, długo, długo nie widząc nic, w boży, cudnie piękny poglądała świat. Gdy ocknęła się, było już późno, po dziesiątéj już dawno, bo złote słońce tam w dali już niknęło za lasem, za tajgą. Gęste, szare roje, a raczéj gęste, szare i liczne od ziemi aż gdzieś tam wysoko sięgające, w przestworzu niknące słupy komarów młynkowały w pobliżu.

Pod oknem niewielka przestrzeń zielonéj murawy, daléj nagie, strome, wysokie brzegi opisanéj na wstępie rzeczułki. Woda pieni się, szumi i chyżo po lśniących różnobarwnych pomyka kamykach. Im bliżéj Czułymu, brzegi rzeczułki chylą się coraz więcéj i więcéj, spadają stopniowo coraz niżéj i niżéj, coraz bardziéj całe rozszerza się koryto, coraz szerzéj i szerzéj lśnią czyste jéj wody i tuż pod oknem Jadwigi mała jeszcze rzeczułka, cośkolwiek tylko już daléj, urósłszy już w rzekę, jeszcze weseléj i jeszcze żwawiéj, a jednak z powagą do wspaniałego bieży Czułymu i pełną piersią i z rozwartemi ramiony zbliża się, tuli do niego i cała, cała łagodnie oddaje się jemu, a on?.. On taki dziki, taki namiętny, porywa ją chciwie, unosi ze sobą, nurzy i topi w swego łona głębi!

Jadwiga wzrokiem swoim sąsiedniéj rzeczułce aż do wielkiego towarzyszyła Czułymu.

Czułym, głęboki, szeroki, na pozór spokojny, a jednak groźny, panujący strachem! Płynie on szybko, a jednak poważnie, a jednak wspaniale! Lśniąca i gładka jego powierzchnia, zda się, nie drgnie nawet, a jednak, stanij u brzegu i wielką bryłę ciężkiego kamienia rzuć w jego łono, a ujrzysz, jak daleko silnym unoszony prądem odpłynie od ciebie, zanim na głębokiém osiędzie dnie!.. On skały olbrzymie podrywa swym prądem i jakby piłką igra w swojém wnętrzu i toczy daleko! On całe góry podmula i topi w swéj głębi, on całe lasy chyżo i lekko na swoim unosi grzbiecie i nieraz, gdy rozszaleje w swym gniewie, wyrzuca z łona gdzieś daleko, daleko od brzegu!

Jadwiga znała Czułymu przymioty. — Drgnęła, przeraziła się. Może zdawało się jéj, że wpada i ginie w jego odmętach, a może, może przyszedł jéj na myśl połów na ryby, może w swéj wyobraźni widziała Lucjana, jak w rozhukanych Czułymu tonie bałwanach?

Drgnęła, — w pierwszéj przerażenia chwili, rękami gładkiego dotknęła czoła i odstąpiła od okna. Wkrótce atoli uprzytomniwszy się, napowrót przystąpiła do niego i daléj, daléj, poza rzekę powiodła oczyma.

Po drugiéj Czułymu stronie, ciemny, rozkoszny, tak bardzo ponętnie zapraszający do siebie zielenił się bór. Jakkolwiek to już tak późno, mimo tego było widno i jak wogóle w tych Syberji stronach, jasno jak w dzień. Słońce nawet zupełnie nie zanurzyło się jeszcze w swéj złotéj kąpieli i po przez rzadszą sybirskiéj tajgi część, ostatnie swoje, jakby pożegnalne przesyłało promienie.

Ten cudny sybirskiéj przyrody widok jeszcze więcéj czułą rozmarzył Jadwigę i gdy ponownie swym wzrokiem cały przebiegłszy widokrąg jéj oko padło na słońce, pomyślała w duchu: — Tam, tam kraj nasz ukochany! — i całą myślą i duchem swym całym w rodzinne swoje przeniosła się strony. Usiadłszy przy oknie ładną swoją twarzyczkę drobnemi zakryła rączkami i wolne wodze puściła wyobraźni i myśli. Tam to, w rodzicielskim jéj domu, najpiękniejsze życia swego przepędziła lata, a lata te, płynęły tak szybko, tak wesoło, bez troski i tak szczęśliwie! A wszystkie wspomnienia dawne minionéj przeszłości, jakież miłe, jakież drogie one!

Lata dziecięce, lalki i inne dziecinne zabawki, kryjówki domowe, różnobarwne, tak piękne motylki w ogródku z kwiatami i zielony gaik i altanki i cieniste, olbrzymiemi drzewy wysadzane ulice w ogrodzie — pierwsze litery na książce i dalsza nauka, pierwsza pończoszka, pierwsze hafty i inne robótki, pierwsza piosenka i pierwsze muzyki dźwięki, skromny kościółek w pobliżu, biała sukienka i pierwsza komunja, organy kościelne i ludu wiejskiego serdeczny, do Boga zasyłany śpiew; daléj wieczory spędzane na ganku, przechadzki, przejazdki, żniwa, tańce na wyżynku, a jeszcze daléj opowiadania i pieszczoty ojca.

Wszystko, wszystko, nawet ostatnie ruchy powstańcze i nadzieje i ciągłe obawy, nieustanna trwoga, późniéj napad kozaków, wiadomość o śmierci drogiego rodzica i — wszystkie, wszystkie drogie i bolesne wspomnienia żywo stanęły w pamięci i myśl po myśli snuła się jak z kłębka, obraz po obrazie to przesuwał się zwolna, to przemykał szybko przed oczyma Jadwigi i — stósownie do wrażeń wzniecanych wspomnieniem — wszystkie, najróżnorodniejsze uczucia miotały jéj duszą i sercem.

— Czy wrócę tam kiedy? — sama siebie pytała Jadwiga — czy ujrzę te strony? Czy ujrzę grób ojca drogiego?

Nagle matka i Lucjan przyszły jéj na pamięć. Jadwidze było jakoś tak błogo marzyć o przeszłości! Chciała więc wrócić do lubych i drogich swych marzeń, ale wspomnienia wymykały się szybko, obrazy niknęły z przed oczu. Sybir stanął przed oczyma i smutna rzeczywistość ta wypierając pierwsze a zacierając drugie, wiodła naszą młodą wygnankę w inny świat myśli i uczuć. Całe obecne jéj położenie w wyraźnéj ukazało się postaci i wszystkie myśli i wszystkie uczucia skierowała Jadwiga tylko, tylko do Lucjana i matki.

Pytania: — Czy matka przeżyje to wszystko? Czy Lucjan będzie nam towarzyszyć? Czy kocha mię Lucjan? Czy kocha jak ja? — całą siłą cisnęły się do głowy.

— On — pomyślała nareszcie Jadwiga — on austrjacki poddany, w skutek reklamacji swojego rządu może wrócić prędko, może wróci prędzéj jak my. Pojedzi[e] i — mówiła do siebie z uczuciem głębokiego smutku i żalu — i nie ujrzę g[o] nigdy! Pozostanie mi po nim tylko droga niezgasła pamięć, tylko drogie, a zarazem bolesne wspomnienie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.
Odczyty literackie miane w Dreznie
przez
Wawrzyńca bar. Engeström.

(Dokończenie).

Odtąd na skrzydłach pary niesieni, popłyniemy daléj, zwiedzając kraje Odina i od morza do morza je przebiegając. — Zgrabny parowiec rozwija do lotu czarne skrzydła ciemnych obłoków dymu, sapiąc i świszcząc unosi nas po jeziorze, i płyniemy daléj całym szeregiem jezior powiązanych sztucznym kanałem strömsholmskim ku Maelarowi.

Ta malownicza droga tak nazwanego strömholmskiego kanału założoną już była pierwotnie w 1777 roku, ale przerobiona i urządzona gruntownie, otwartą została dopiero 1859. Cała scenerja wybrzeży jest bardzo malownicza, nosi na sobie charakter właściwy temu górniczemu krajowi; wszędzie kopalnie i huty niepoliczone ubierają lesistą i skalną okolicę; co chwila rozsuwają się majestatyczne widoki; za-

na oderwała od rodzin, chcecie burzyć to miasto — zastanówcie się.

Wiek dziewiętnasty ze wstrętem będzie na to patrzał, naród niszczący stolicę narodów, Niemcy idący, aby zgnieść Paryż, Germanja podnosząca topór na Galję. Wy potomkowie rycerzy teutońskich, chcecie wskrzesić Attylę i Alaryka, chcecie na wzór Omara spalić bibljotekę świata, bombardować Notre-Dame, tak jak Turcy zbombardowali Parthenon, więc gotowi jesteście dać światu podobne widowisko?!

Nie! Nie! Nie!

Waleczni i szlachetni żołnierze jakże byście powrócili do waszych rodzin — jako zwycięzcy, z głową zwieszoną od smutku i wstydu.

Śmierć Paryża — jakaż żałoba!

Morderstwo Paryża — jakaż zbrodnia!

Światu-by pozostała żałoba, na was spadłaby zbrodnia.

Nie przyjmijcie téj strasznéj odpowiedzialności! Zatrzymajcie się!

A teraz ostatnie słowo. Paryż przywiedziony do ostateczności, Paryż wspierany przez całą Francję, może zwyciężyć i zwycięży. W każdym razie zmażcie słowa: „zniszczenie, pożoga, śmierć," które napisaliście w pośpiechu.

Nie, Paryża zniszczyć niepodobna, zniszczywszy go materjalnie podniesie on się w dwójnasób moralnie. Niszcząc Paryż, uświęcicie go. Rozbijcie Paryż na wszystkie strony świata, każden szczątek jego będzie ziarnem, z jego grobu wyjdzie głos wołający: równość! wolność! braterstwo! Paryż jest miastem, Paryż jest duszą. Spalcie nasze gmachy — to nasze kości, ich dym pójdzie do nieba, a widać będzie na horyzoncie naród wyższy od nas, wyższy od was, wyższy od wszystkich, naród świadczący o naszéj sławie a waszéj hańbie.

A teraz idźcie i rzucajcie się na Paryż. Ja starzec pozostanę bez broni, wolę być z narodem, który umiera, aniżeli z królami, którzy zabijają.

Paryż 9 września 1870.

Wiktor Hugo.

Niemcy.

Berlin 14 września.

§§ [Lazarety tutejsze i propaganda religijna — Prusacy w Belgji — szczegóły o Napoleonie w Wilhelmshöhe.]

Wyglądając co chwila ważnych wiadomości zpod Paryża, publiczność tutejsza w ostatnich czasach zwróciła swą uwagę znów na przepełnione lazarety tutejsze, gdzie tysiącami leżą ofiary krwawéj wojny. Wiadomo wam pewnie, że w Berlinie istnieje liczna partja pietystyczna pomiędzy protestantami, coś podobnego do Jezuitów katolickich. Partja ta troskliwa przedewszystkiém o zbawienie duszne rannych, zasyła do lazaretów pastorów, którzy bez względu na stan zdrowia i religję rannych prawią do nich kazania całemi godzinami. Pominąwszy już, że takie kazania muszą niesłychanie nużyć biednych chorych, budzą prócz tego u katolików niechęć a nieraz gniew, bo pp. pastorzy polemizują nieraz przeciw innym wyznaniom. Oto macie próbkę usiłowań wspieranych przez rząd, który miał brać w opiekę papieża i którego prymas Ledóchowski w Poznaniu jest wiernym urzędnikiem (*sic*).

Indépendance belge przyniosła w tych dniach wiadomość, że forty zewnętrzne paryzkie jeszcze nie są uzbrojone i że będą miały niedostateczną załogę.

Wiadomość ta, któréj wszyscy wierzą, ufając lekkomyślności francuzkiéj, wzbudziła tu wielką radość, bo zdobycie Paryża uważają jako koniec wojny, którego tu namiętnie pragną, bo nie macie pojęcia o stagnacji w interesach i biedzie, jaka tutaj grasuje. Przytém wiadomości z obozów od krewnych i znajomych nie przedstawiają wcale różowo stanu armji zdziesiątkowanéj przez bitwy i choroby, które w porze dżdżystéj jak teraźniejsza coraz więcéj szerzyć się będą.

Ogólne tu jest oburzenie na Belgję w skutek zajść, jakie mieli przejeżdżający tamtędy Prusacy z ludnością belgijską.

Nordd. allg. Ztg ogłasza następujące urzędowe dokumenta co do tych zajść:

Kolonja dworzec centr. 6 wrześ.

Przed podpisanym staje porucznik Schubert z drugiéj kompanji 11 bataljonu pijonierów.

4go b. m. przejeżdżałem ranny przez belgijskie miasto Bouillon. Pruscy ranni byli pod każdym względem niegodnie traktowani. Dopiero na rekwizycję jakiegoś Johanitty (ze stowarzyszenia protestanckiego ś. Jana) otrzymaliśmy cokolwiek chleba i piwa. Przeniesiono rannych oficerów bez względu na ich rany na drugie piętro koszar. Wszyscy nawet oficerowie sztabowi otrzymali tylko słomę na posłanie.

Przeciwnie francuzcy oficerowie jak najlepiéj byli przyjmowani i pielęgnowani, jak się tego dowiedziałem od kolegów, którzy chodzili za zakupem jadła i napoju. Przed wejściem do miasta wzięto niemieckim oficerom szpady, jak to sam widziałem, podczas gdy francuscy oficerowie takowe zatrzymali. Zresztą wpuszczono nas dopiero po rozwinięciu białéj chorągwi.

Podp. Schubert, podporucznik 2 kolumny ruchoméj pjonierów.
Menz, audytor polowy.

Kolonja, 6 września 1870.

Przed podpisanym stoją:

1) Porucznik Thieme, z 94 pułku piechoty;
2) kapitan Winterberger, z tego samego pułku.

Obaj zeznają:

4 września wieczorem przybyliśmy razem z wielu innymi rannymi oficerami i żołnierzami na furach do belgijskiego miasta Bouillon. Zaprowadzono nas na dziedziniec koszar, podczas gdy francuzcy oficerowie jak najlepiéj w obywatelskich kwaterach zostali umieszczeni. Pokoje na drugiém piętrze zostały przeznaczone na nocleg dla nas wszystkich. Koledzy nasi donieśli nam, że lokal ten jest brudny, pełen robactwa i tylko słomę ma na posłanie. Zostaliśmy zatém obaj w ambulansie. Nie dano nam nic do jedzenia. Wielu rannych oficerów wyszło zatém szukać pożywienia, lub téż posłali swych służących. W restauracjach nie chciano im dać napoju ani jadła. W wielu z nich siedzieli francuzcy oficerowie, którzy interwencję swą nie uważali za stósowną.

W końcu opowiadali nam koledzy, że w jednym z takich lokalów zastali chleb leżący, ale nie chciano im go sprzedać mówiąc: *Rien pour les Prussiens!* (nic dla Prusaków.)

Thieme, porucznik.
Wirtemberger kapitan.
Podp. Menz, audytor polowy.

Z dokmentów tych, jakotéż z innych opowiadań widać, że Belgijczycy niebardzo sprzyjają Prusakom, ale żeby z takich opowiadań kolegów robić jakąś grubą sprawę, mającą się traktować przez dyplomację, do tego należy ogromna porcja zarozumiałości, albo téż chęć zapisania *ad acta* jakiegoś nieporozumienia pomiędzy Belgją i Prusami.

Pociągi z Berlina do Kassel często są teraz zapełnione ciekawymi, którzy tu ztąd puszczają się do Wilhelmshöhe dla obejrzenia sobie Napoleona III w niewoli. Powracający nie mogą się dość nadziwić spokojności i dobremu humorowi dworu napoleońskiego, jako téż przepychowi, który nawet u jeńca jest większy, niż dość skromne w ogóle życie dworu berlińskiego. Myśl osadzenia napowrót na tronie francuzkim dzisiejszego jeńca wzbudza tu powszechne oburzenie, bo mimo zapewnień dzienników urzędowych, lud nie przestanie uważać go za sprawcę dzisiejszéj krwawéj wojny.

Tutejsza *Zukunft* jest jedynym organem niemieckim, który występuje przeciw zaborowi ziemi francuzkiéj, oby to był rzeczywiście głos przyszłości niemieckiéj.

Rossja.

[Współczucie dla księstwa poznańskiego — Legion polski nie wzbudza obawy — Brak konsekwencji w zapatrywaniach — Pośpiech w uzbrojeniach.]

Nienawiść ku Prusom doprowadziła *Moskiewskie Wiedomosti* do współczucia dla Księstwa Poznańskiego i do wylewania łez krokodylich nad niedolą téj prowincji. — Co zrobiły Prusy z Poznańskiém? Czy Wielkie Księstwo ma jakąś autonomję, swoje komory celne, swoją monetę, lub zarząd odrębny? czy język polski pozostał w szkołach lub w sądownictwie? Nie! Prusacy najspokojniéj w przeciągu kilkudziesięciu lat doprowadzili nieszczęsny kraj do tego stopnia, iż pomimo najszczerszych życzeń, niepodobna go odróżnić od Brandeburgji (tak źle jeszcze nie jest!) Gdybyż to gazeta moskiewska chciała być konsekwentną i te same zapytania i wykrzykniki zastósowała do własnéj ojczyzny, ciekawiśmy wiedzieć, coby na to odpowiedzieli słowianofile moskiewscy. Czy nie zbrodniczo postępuje rząd moskiewski, który uważając się za reprezentanta ludów słowiańskich, jednak niektóre prowincje dawnéj Polski zalewa Niemcami i germanizuje, nie mogąc je zmoskwiczyć?

Tworzenie się legjonu polskiego w Blois dawniéj do wściekłości doprowadziłoby ultrasów i wywołały gromy oburzenia na rząd francuzki, który na to zezwolił, dziś zaś mowią o tém dosyć obojętnie, a nawet cieszą się, że do legionu postępują nie tylko Polacy, ale Serby i Bułary. Gazety pangermańskie piszą w *Mosk. Wied.* zamiast tego, żeby straszyć nas temi legjonami, niech raczéj przyjmą to, jako dowód, iż ludy słowiańskie mają współczucie dla Francji, i potępiają zaborczą politykę niemiecką.

Lecz ten sam organ wcale inaczéj się zapatruje na położenie prowincji polskich podległych zaborowi moskiewskiemu. „Kwestja polska nie powinna istnieć, ponieważ istnienie jej może być dla nas bardzo zgubném. Jeżeli ona pozostanie nie rozwiązaną, wówczas ją podejmie każdy, komu będzie zależeć na tém, żeby przysporzyć Rossji wewnętrznych kłopotów i osłabić ją na zewnątrz. Kwestję polską może podjąć Anglja, jak w 1863 roku, i Austrja, która przyjęła czynny udział w téj kampanji dyplomatycznéj przeciwko Rossji, a nareszcie podejmą ją Prusy w przyszłéj wojnie z Rossją, ponieważ nie obawiają się sprawy polskiéj w swych posiadłościach."

Pośpiech z jakim Rossja stara się uzbroić swe wojska w nową broń, można widzieć z tego, że we fabryce broni w Kijowie, która nie należy do rzędu większych w cesarstwie dziennie wyrabiają po 500 odtylcówek systemu Krupa i natychmiast rozdają wojskom.

Włochy.

Florencja 12 września.

✕ [Rzeczpospolita we Włoszech niema miejsca — przekroczenie granicy papiezkiéj — armja na stopie wojennéj.]

Dziwi mnie mocno, zkąd niektórym dziennikom polskim przyszła myśl i przypuszczenie, że wkrótce rzeczpospolita ogłoszoną zostanie we Włoszech. Otóż raz na zawsze wybijcie sobie z głowy podobne przypuszczenia.

Wprawdzie są we Włoszech wyznawcy republikanizmu, wprawdzie mają oni 40 pism swoich, ale cóż to wszystko znaczy wobec $^{9}/_{10}$ ludności włoskiéj z gruntu konserwatywnéj jeżeli nie wstecznéj, wobec sześciuset innych dzienników, którzy nietylko są przeciwni republice we Włoszech, ale nawet w ogóle republik dzisiejszych nie cierpią.

Oto przed kilkoma dniami *Nazione*, dziennik największy we Włoszech i niekoniecznie zwolennik rządu, jasno i dobitnie powiedział tutejszym republikanom, że w chwilach obecnych sama myśl o wywołaniu jakiéjkolwiek zmiany politycznéj we Włoszech byłaby zdradą kraju, ruch republikański we Włoszech byłby głupim i podłém naśladownictwem Rochefortów, Flourensów.

Jeżeli rzeczpospolita jest niemożebną we Włoszech pod względem moralnym, tém bardziéj że rząd zajęciem się energicznem kwestją rzymską odjął swym nieprzyjaciołom wszelką podstawę działania i dalszéj opozycji, to pod względem fizycznym jest ona niemożebną, bo rząd dziś ma na swe rozkazy prawie półmiljonową armję gotową do wystąpienia nie już do boju z mieszczuchami, ale na pole walki, a energiczném działaniem dowiódł publiczności a w szczególe malkontentom, że w razie danym nie będzie się ociągał z użyciem odpowiednich środków do zabezpieczenia spokoju, nawet nie cofnie się przed użyciem siły.

Rozstrzelanie podoficera Bersantego na żądanie samych wojskowych i okólnik Lanzy, ministra spraw wewnętrznych do prefektów państwa z d. 5 b. m. są najlepszemi wskazówkami dla tych, którzyby mu chcieli w drogę wchodzić.

Posyłam wam dwa dokumenta rządowe, które jutro będą w gazecie urzędowéj.

Ponieważ misja hr. Ponza di San Martino nie powiodła się w Rzymie, wczoraj armja włoska przekroczyła granicę papiezką, a dziś rano miała małą utarczkę. Armja przeznaczona na operację w państwie papiezkiem dziś dochodzi 60,000 ludzi i składa się z 5 dywizji dowodzonych przez jenerałów Cosenz'a, Bixio, Ferrero, Mazé de la Roche i Angioletti. Wodzem naczelnym dotąd jest jenerał Cadorna, mający swój sztab w Terni, lecz krążą wieści, że na jego miejsce ma być mianowanym jenerał Cialdini, ten sam, który się już raz potykał z wojskiem papiezkiém pod Castelfidardo w r. 1860.

Ponieważ kwestja rzymska może sprowadzić jakie komplikacje, aby więc być na takowe przygotowanym, rząd włoski postanowił postawić 200,000 armję na stopie wojennéj. Armja ta oprócz korpusu operacyjnego w Rzymie jenerała Cadorna, liczyłaby 3 inne korpusy, dowodzone przez jenerałów Pettinengo, Pianelli i Petitti.

Z początkiem tego miesiąca ukazał się w *Gazzetta d'Italia* w przeglądzie prasy europejskiéj, przegląd prasy słowiańskiéj a w szczególe prasy polskiéj. Codziennie czytamy tam sprawozdania ze wszystkich pism polskich.

Gazeta urzędowa włoska z d. 12 b. m. zawiera następujące dokumenta:

Prezydent rady ministrów do hr. Ponza di San Martino.

Florencja 8 września 1870.

Panie Hrabio!

W téj uroczystéj chwili, w któréj rząd królewski jest powołany dla zabezpieczenia tak interesów Włoch, jak stolicy świętéj, do przedsięwzięcia koniecznych środków dla bezpieczeństwa narodowego terytorjum, polecam Panu udać się z listem j. k. m. do najwyższego pasterza.

Jako stojący na straży i zabezpieczający losy Włoch i jako katolik mocno interesowany w odwróceniu niebezpieczeństw od stolicy świata i Włoch, jego król. mość czuje powinność wzięcia wobec Europy i katolicyzmu odpowiedzialność za utrzymanie porządku na półwyspie i bezpieczeństwo stolicy apostolskiéj, tém więcéj, że odwaga ojca świętego naraziłaby go na niebezpieczeństwa.

Rząd królewski chybiłby swemu zadaniu, gdyby czekał ze swém postanowieniem do chwili, w któréj agitacja sprowadziłaby wielkie zaburzenia i rozlew krwi. Zastrzegamy sobie zatém wejście wojsk naszych do kraju rzymskiego, skoro tylko okoliczności okażą konieczność tego kroku, pozostawiając ludności wolność ukonstytuowania własnéj administracji.

Rząd królewski i jego organa ograniczają się jedynie na czynności zachowawczéj i opiekuńczéj względem nieprzedawnionych praw Rzymian i interesów, jakie ma cały katolicyzm z utrzymania zupełnéj niezależności stolicy świętéj.

Pozostawiając na uboczu wszelkie kwestje polityczne, które mogą być podniesione wolnemi i spokojnemi objawami ludu rzymskiego, rząd j. k. m. jest zdecydowany do dania wszelkich dla niezależności duchowéj stolicy świętéj potrzebnych gwarancji i traktowania w tym względzie późniéj z interesowanemi mocarstwami.

Będziesz się pan starał wytłomaczyć ojcu świętemu, jak jest uroczystą ta chwila dla przyszłości kościoła i papieztwa.— Naczelnik katolicyzmu znajduje w ludności włoskiéj głębokie poświęcenie i zatrzyma nad brzegami Tybru stolicę niezależną od wszelkiéj władzy ludzkiéj.

J. k. m. udaje się do najwyższego pasterza z miłością synowską, z wiarą katolicką, z uczuciem króla i Włocha. — Jego świętobliwość nie odepchnie w téj chwili, w któréj instytucja najpoważniejsza i pokój ludów jest zagrożony, ręki, podanéj mu lojalnie w imieniu religji i Włoch.

podp. *Lanza.*

Ostatni okólnik do poselstw zagranicznych włoskich, brzmi:

Florencja 7 września 1870.

Rząd królewski miał dość sposobności wskazania w ostatnich latach na niebezpieczeństwa wynikające z antagonizmu rządu papiezkiego i włoskiego.

Niebezpieczeństwa te często uznane przez mocarstwa, nie miały jednak charakteru tak wyraźnie groźnego, jaki dziś przybierają, jak na to zwróciłem uwagę w okólniku z d. 27 sierpnia. Jest to zasadą uznaną przez wszystkie władze, że każdy rząd ma prawo i obowiązek czuwania nad swém bezpieczeństwem i przeszkodzenia wszystkiemu, z czego może dla niego wyniknąć jakieś niebezpieczeństwo, lub téż przeszkoda w opiece praw swych obywateli.— Konwencja wrześniowa zostawiła tu rządowi królewskiemu wolność działania w danych lub nieprzewidzianych wypadkach, w czasie, gdyby stan rzeczy w państwie rzymskiém stanowił bezpieczeństwo lub groźbę przeciw spokojności Włoch.

Jeżeli więc we wrześniu r. 1864, kiedy nic nie upoważniało do mniemania, że próba pogodzenia interesów Rzymian z interesami stolicy świętéj nie zakończy się w zupełnym spokoju, uznano za słuszne dodanie tego warunku, jest rzeczą zbyteczną dowodzenie, że jego zastósowanie dziś jest na czasie.

Włochy, obowiązane jako sąsiednie państwo dwóch mocarstw wojujących do zabezpieczenia swego spokoju, nie mogą tego uczynić wskutek stanu rzeczy, jaki w środku półwyspu utrzymuje rząd teokratyczny, będący w zupełnéj nieprzyjaźni z Włochami, niemogący podług własnego zeznania istnieć bez obcych interwencji, a dający w swym kraju podstawę operacji dla wszystkich żywiołów nieporządku.

Dziś, gdy wojna między Francją a Niemcami przybrała charakter gwałtowny, rzucający wielką niepewność wśród stosunków międzynarodowych, nie idzie już w kwestji rzymskiéj o słuszną rewindykację naszych praw i naszych interesów, ale raczéj o konieczność dopełnienia obowiązku, będącego podstawą bytu dla rządów.

Jego król. Mość jako stróż nietykalności narodowéj ziemi, jako monarcha katolicki niechcący zostawić przypadkowi losu naczelnika kościoła, bierze na siebie, jak to jest jego obowiązkiem, odpowiedzialność za utrzymanie porządku na półwyspie i zabezpieczenie stolicy świętéj.

Rząd jego królewskiéj mości zastrzega sobie, że nie będzie czekać aż agitacja w kraju rzymskim, skutek naturalny zewnętrznych wypadków, doprowadzi do wylewu krwi pomiędzy Rzymianami i obcemi wojskami. Byłoby to odrzuceniem swych powinności, dla bardzo lekkich pobudek, wystawienie na los opłakany ojca świętego, niewzruszonego w swym oporze, Rzymian, którzy zapewniają nas, że chcą dochodzić swych praw i bezpieczeństwa osób i mienia na prowincji. Zajmiemy więc, skoro tylko uznamy za stosowne, punkta potrzebne dla ogólnego bezpieczeństwa, zostawiając ludności staranie względem urządzenia się.

Rząd królewski, utrzymując wyraźnie w zasadzie prawo narodowe, zamknie się w granicach czynności zachowawczéj i opiekuńczéj, względem prawa Rzymian do rozrządzania swym losem i interesów każdego państwa mającego katolickich poddanych, co do zachowania nienaruszonéj niezależności papieztwa. Co do ostatniego punktu, powtarzam, że Włochy są gotowe do traktowania z mocarstwami, względem warunków zabezpieczenia niepodległości duchownéj najwyższego pasterza.

Podp. *Visconti Venosta.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Leopold Raczyński rotmistrz kawalerji belgijskiéj 10 złr., Bron. Raczyńska 3 złr., Eufrozyna Łowicka 1 złr., K. M. 1 złr., Aniela Hołowczyk 20 c., emigrant S. D. 10 c., praktykant handlu J. P. 3 c., F. N. 3 c., H. Juljan Wąsikiewicz 20 c., ks. Gołda 3 złr. 36 c., Fr. Puchalski 2 złr.

Ofiarę groszową zebraną w kółku znajomych w mieście Jaśle dla rannych Francuzów i wdów po poległych: Przyłęcki, ks. kanonik Gąsiorowski, Steinhaus, Pietsch, Biesiadecka Amelja, po 2 złr.; Chru 1 złr. 30 c.; Biel, Pobiał, Ries, Bośniacki, Leindorfer Ferdinand, Jakubowski, Koberwein, W. M., A. Delavaux, Dembiński, Schmid oberlejtnant, Gleitzman, Karol K., Palch, Neronowicz, J. K., po 1 złr.; J. Herman, Bielański, Kudelka, R. L., Majewski, Prz., R., Lazarowicz, Kukalski, Schmid, Michałowski, ks. Roman Olkiszewski, A. Rosentzweig, B. L. Weinfeld, Hierzyk, ks. S. Cetnarski, Odzierzyński, Józef Biesiadzki, po 50 c.; Hostoński, Paulina, Emilja W., po 40 c.; Muszyński, J. W., M. M., W., Zaydel, Michał Kłosiński, Knobloch, Wojtynkiewicz, po 30 c.; W. Gąsiorowski, Jan Macudziński, Filipowicz, Stefanja, Henryka, Olga, W. Macudziński, po 20 c.; Globauf 10 c.; razem 41 złr. 60 c. nadesłano do administracji „Kraju."

Teatr.—We środę grano „Nie ma męża w domu" i „Przysięgę Horacego." Teatr był prawie pusty. We czwartek również znaną komedję p. Sardou „Samoluby."

Tarnów.—W miejsce zmarłego burmistrza dra Wojciecha Bandrowskiego, obrany został dnia 12 b. m. burmistrzem dr. Feliks Jarocki.

† W nocy z dnia 12 na 13 b. m. zasnął w Bogu po długich a ciężkich cierpieniach w Wilkowie pod Lesznem ś. p. Erazm Stablewski, mąż nie tylko w Księstwie ale i po za jego granicami szeroko znany i powszechnym otaczany szacunkiem. Umysł jego bystry, wzbogacony staranném wychowaniem i nauką zaczerpniętą na wszechnicach w Berlinie i Getyndze, w młodym już wieku zjednał mu pomiędzy rówiennikami odznaczające się miejsce. A było to grono niepospolitéj sercem i charakterem młodzieży, śród któréj jaśniały nazwiska Gustawa Potworowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Tertuljana Koczorowskiego i Karola Stablewskiego, brata zmarłego co dopiero Erazma. Szkolną i uniwersytecką związani przyjaźnią a jednym ożywieni duchem miłości Ojczyzny, młodzieńcy ci wnet powszechną w Księstwie zwrócili na siebie uwagę a gorliwie dzieląc się pracą około dobra sprawy narodowéj, zyskali wkrótce szacunek i zaufanie współobywateli. Ś. p. Erazm, obdarzony darem pięknéj wymowy, organem wdzięcznym i okazałą a ujmującą słuchaczów postacią, był nieraz tłómaczem myśli swych kolegów. Gdy po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III, reprezentanci stanów prowincjonalnych powołani byli na uroczystość koronacyjną do Królewca, Erazm Stablewski niemało był pomocnym w zebraniu grawaminów, które ś. p. hr. Edward Raczyński w imieniu Księstwa u stóp tronu złożył. Gdy rok 1848 stworzył w monarchji pruskiéj życie parlamentarne, Erazm Stablewski zaszczycony mandatem ziomków, przez 6 lat posłował na sejmy berlińskie, już to jako członek izby pierwszéj, już to następnie jako członek izby drugiéj. W obu izbach zajął wkrótce wybitne stanowisko, a ilekroć dał się słyszeć z trybuny, głos jego nie tylko w parlamencie głębokie sprawiał wrażenie, ale i w kraju szerokiém rozbrzmiewał echem. Z mów jego dwa tylko podniesiemy tutaj ustępy: raz, gdy jaskrawemi kolory malując przed izbą smutne położenie Polaków w Księstwie, szlachetném uniesiony oburzeniem, przypomniał znane słowa rzymskiego napisu, grożące powstaniem mścicieli z kości naszych; drugi raz, gdy niespożytość polskiego charakteryzując narodu, z właściwą sobie zręcznością i zapałem przytoczył wzniosłe orzeczenie poety, iż Polska wtedy dopiero żyć przestanie, gdy ostatni Polak ducha wyzionie... Otwartość ta i odważne występowanie publiczne ś. p. Erazma, nawet u Niemców rodziły dlań szacunek, a na dworze berlińskim, do którego jako szambelan królewski miał wolny przystęp, okazywano mu zawsze pełne względów przyjęcie. I śród swoich nieraz przemawiał ś. p. Erazm, ilekroć do tego powoływał go obowiązek obywatelski.

On to uczcił żałobném wspomnieniem pamięć ś. p. Ant. ks. ordynata Sułkowskiego, on to pożegnał u bram Poznania śmiertelne szczątki Gust. Potworowskiego. Widzimy go jeszcze, jak objąwszy obu ramiony trumnę przyjaciela, głosem przerywanym łkaniem, ostatnie posyłał słowa gorącego uczucia i hołdu duchowi znakomitego obywatela; śród kilkonastotysięcznego tłumu, który w uroczystém milczeniu otaczał rydwan żałobny, nie było w téj chwili nikogo, któryby wraz z mówcą nie był zalał się łzami rzewnemi... Było to przecież ostatnie ś. p. Erazma wystąpienie publiczne. Pierwsze zarodki choroby, która położyła koniec jego życiu, zmusiły go do ustąpienia z widowni i zamknięcia się w zaciszu koła rodzinnego. Mimo to nie opuszczała go pamięć współobywateli, którzy w kilka lat później ofiarowali mu zaszczytny urząd jeneralnego dyrektora ziemstwa kredytowego. Król nie potwierdził wszakże tego wyboru. Odtąd przepędzał ś. p. Erazm resztki złamanego chorobą żywota, już to w rozległych swych włościach, już to za granicą celem poratowania zdrowia. Wszędzie i zawsze, aż do ostatniéj chwili, dom jego gościnny stał otworem dla każdego, co w nim staropolskiego prawdziwie pragnął doznać przyjęcia. Jak był hojnym, choć unikając wszelkiego rozgłosu, w niesieniu pomocy potrzebującym, tak do rozrzutności niemal posuwał ś. p. Erazm serdeczność w przyjmowaniu gości. To téż ta szczera serdeczność obok rzadkiéj delikatności w obejściu ujmowała dlań wszystkich, co się doń zbliżali i śmiało powiedzieć można, że dziś, gdy już zagasły na wieki te oczy, z których zawsze świeciła łagodność i słodycz, i zamarły te usta, z których tak dźwięczne nieraz płynęły słowa, nad mogiłą ś. p. Erazma Stablewskiego nie dosłyszy się innego życzenia, jak:

Oby ziemia lekką mu była a spokój wiekuisty otoczył duszę Jego! (*Dz. Poz.*)

Burza. — W Wiedniu, jak tamtejsze dzienniki donoszą, panowała wczorajszéj nocy 15 t. m. straszna burza; okna i drzwi wyrywał wiatr z domów, toż samo i dachy; wielu mieszkańców nie mogło oczu zmrużyć.

Patrjotyzm Francuzek i Moskiewek. — Fejletonista *Gołosu* kładzie w usta swéj znajoméj Francuzki, któréj syn był w armji Mac-Machona, następujące słowa: „Mój Boże! czego doczekaliśmy

---

glądamy w szerokie doliny i tajemnicze wąwozy. Zdala szumią kaskady skalne, szemrają srebrne strumienie wodospadami, skacząc ku jeziorowi. Przebiegłszy trzymilową długość jeziora, stajemy u pierwszych podwoi kanału. Wykuty wśród twardéj skały, szluzami jakoby po wschodach olbrzymich sprowadza nas z wysokości Berkenu, o wiele niżéj schodząc na poziom Ammeningenu, równie długiego i piękniejszego jeszcze jeziora. Okolica zdaje się niemal co chwilę nowego nabierać uroku i słusznie powiedzieć można, że ta dwunastogodzinna wędrówka ku Maelarowi do najromantyczniejszych w kraju należy.

Czas nie pozwala nam zapuszczać się w szczegółowe opisy, tém bardziéj, że charakter wodnéj podróży naszéj, jego trzydziestu dwóch szluz podnoszących i zniżających nasz okręt, z jeziora go na jezioro prowadząc, wszystko to zarysujemy obszernie w dalszéj wędrówce naszéj, od morza do morza z Stockholmu do Gothenburga kanałem i jeziorami kraj przepływając.

Całodzienną podróżą przebiegliśmy 7 jezior powiązanych strumieniem i kanałami, stając u brzegów Maelaru na ostatecznych już prawie zachodnich kończynach cichego morza-jeziora

Przy samém ujściu zatrzymuje się statek parowy; tutaj nad brzegiem wznosi się zamek Strömsholm, od którego jest nazwa kanału. Zamek otoczony jest parkiem malowniczym; ze strojnéj zieleni podnosi się w górę środkowa jego kopuła i cztery pomniejsze baszty pałacu oznaczające. Dobrze utrzymany i gustowny ten zamek jest dziełem sławnego architekty hrabiego Nikodema Tessina, wybudowany jest dla królowéj Ludwiki Eleonory, żony Karola X. Dziś Strömsholm jest jedną z licznych posiadłości koronnych; tutaj najsławniejszą na całą Szwecję utrzymują stadninę rządową.

Opodal zamku jest mała osada bez żadnego znaczenia, dzisiaj jednak zastajemy tu ruch i wrzawę, uroczystość zastajemy ludową. Na wysokim maszcie porozwieszane wieńce, grzmi muzyka wcale nieźle dobrana i taniec wkoło ochoczy.

Stanęliśmy na tym brzegu 24go czerwca, w dzień uroczysty świętego Jana. — Dzień ten jako środek lata (*Midsommardag*), w całéj Szwecji uroczyście jest obchodzony. Uroczystość ta zdaje się być przechowanym dawnym pogańskim zwyczajem.

W całym kraju od Ystadu do Happarandy nie ma osady, w któréjby dzień śgo Jana obchodzonym nie był muzyką, śpiewem i tańcem wkoło masztu uwieńczonego — bo to odwieczna uroczystość ludowa obchodzi chwilę, w któréj słońce najwyżéj staje, a nie zachodzi w północy!

Wędrowcy zazwyczaj na ten dzień spieszą do Happarandy lub Torneo, jako w chwilę najstosowniejszą.

Zwyczaj Midsommardagu jest taką narodową spuścizną, jak nasze ludowe Sobótki, Wianki świętojańskie itp. — Zdaje się, że jak nasza Sobótka ze czci Kupały z bałwochwalczéj epoki Słowian pochodzi, tak tutejsze Midsommardagi są starą mitologiczną pamiątką czci słońca z epoki przedodinowéj.

Lud szwedzki, jakkolwiek z natury poważny, przy uroczystościach bawi się bardzo ochoczo. Główną ozdobą święta są gminne jego piosenki; językto bowiem miękki, śpiewny, a lud melodyjny, w pieśni się lubujący. Do tańca nie tyle ochoczy ni zgrabny, ani raźny ani dość zwinny, nie przedstawia nic charakterystycznego we flegmatycznych i ciężkich obrotach swoich. Jestto po większéj części zawsze rodzaj wolnego walca, którego dosyć szczególnie i niewiadomo na jakiéj zasadzie Polska dansen nazywają. Polska jest nazwaniem tego walca, ale nazwanie to jest zupełnie bez żadnéj tradycji i nic wspólnego w wyobrażeniu Szwedów nie ma z ojczyzną naszą, którą tak samo piszą i wymawiają.

Przy odgłosie wesołych okrzyków i wiejskiéj muzyki puszczamy się na niebieskie wody Mälaru. Łódź nas unosi po téj zachodniéj, końcowéj części jeziora, którą jako zatokę jego odrębną Quiksundem tu nazywają. W niespełna dwie godziny dobijamy znów brzegów i płyniemy już daléj korytem wpadającéj rzeki Arboga wśród żyznéj i dość wesołéj równiny dopływając do miasta téj saméj nazwy.

Arboga, to niewielkie i jak inne poczęści drewniane, ale ożywione i bogate miasteczko, jest ważnym punktem ruchu handlowego, składem żelaża, drzewa i zboża; jest węzłem codziennéj komunikacji Stokholmu ze środkową Szwecją, z miastem jéj pierwszorzędném, środkową — że tak powiem — stolicą kraju, z historycznem i pełnem znaczenia Oerebro (Oerebru).

Z Arbogi oddzielnym promieniem kolei żelaznéj przebiegamy przez kraj bogaty i ożywiony do tego centralnego punktu, do najznaczniejszego miasta po Stokholmie i Gothenburgu; przybywamy do obszernego Oerebro nad brzeg Hjelmaru, czwartego z rzędu morzajeziora, olbrzyma skandynawskiego.

Miasto rozległe, porządnie zabudowane, po większéj części murowane; place obszerne, ulice szerokie, gmachy publiczne wspaniałe nawet. Całość zapowiada bogactwo i znaczenie.

Oerebro jest stolicą obszernéj i jednéj z bogatszych prowincji Oerebro-Laen.

W środku niemal miasta, otoczone fosami, podnosi poważne czoło stare zamczysko oryginalnéj budowy. — Wysoki czworobok czteropiętrowy, zwarty czterema olbrzymiéj grubości narożnemi basztami, które niemal płaskim swym dachem ledwie do połowy wysokości gmachu sięgają. Zamek zachował dotąd charakter forteczny. Stary ten gmach pierwotnie był postawiony przez Birger Jarla, założyciela Stokholmu, przebudowany późniéj został przez Gustawa I i Karola IX. Dziś dobrze utrzymany, poważną jest rezydencją namiestnika królewskiego i biur rządowych.

Z gmachów publicznych przedewszystkiém widzenia jest godzien kościół farny, gotycki, w bardzo ładnym stylu. Tutaj spoczywają popioły wielkiego w Szwecji imienia, jestto grób Engelbrechta Engelbrechtsona, pierwszego chwilowego oswobodziciela ojczyzny szwedzkiéj, pogromcy duńskich tyranów i powalonéj intrygą i waśnią starszyzny narodu. — Jestto dla Szwedów święty grobowiec patrjoty i bohatera piętnastego wieku, który w górach Dalekarlji o wiek poprzedził zwycięzkiego Gustawa i przygotował mu drogi, siejąc swobody nasienie.

Engelbrecht Engelbrechtson rodem z Oerebro był naczelnikiem hut górniczych w północy, ciążyła mu sromotna niewola ojczyzny. Daremnie jako rzeczywisty trybun sprawy narodowéj upominał tyrana, domagając się swobód należnych Szwecji wedle praw unji kalmarskiéj. Upominał króla Eryka XIII (Pomorskiego) po kilkakrotnie; w roku 1434 stanął na czele dalekarlskich gorali i otwartego boju narorowego zwycięzkie podniósł sztandary. Jak bóg piorunów rozrzucił powstańcze ognie na kraj daleki, wywrócił bezpowrotnie tron Erykowy, wypędził go z kraju wraz z duńską jego przemocą. Oswobodził Ojczyznę, tarł i kruszył wewnętrzne wrogi i burzyciele. Zwyciężył Danją, ale nie pokonał, anarchji i dumy kastowéj własnych rodaków swoich.

Oswobodzona Szwecja okrywała się aureolą sławy, ale tę złotą jutrzenkę czarne chmury domowe wnet osłoniły. Nie wybiła jeszcze dla Szwecji zasłużonego szczęścia godzina, bo nie bohaterowie narodu, lecz naród o losie swoim stanowi, umożebniając lub niszcząc zasługi wybrańców i posłanników; nie bohaterowie narodu, lecz naród zasługą i pracą uzupełnia znaczenie faktu historycznego, spożytkując lub depcząc wawrzyny swych apostołów. O téj godzinie naród tu nie był jeszcze dojrzały, skalany we własnych zbrodni i błędów anarchicznéj niemocy. Nad takim narodem zawsze zwyciężają wrogi! Szwecja sama zabiła apostoła swojego i wkrótce téż na mogiłę ojczyzny na nowo duńską położono koronę, owoc niezgody bratniéj, cierniowy wieniec niewoli!

Prawdziwą ozdobą miasta jest wspaniały budynek ratuszowy, którego architektura przypomina śliczny ratusz Brukseli. Daléj wspaniały gmach hipoteczny i bankowy, teatr i szkoła karolińska zwracają na siebie uwagę. Przed karolińską *Lärowerket* wznosi się piękny pomnik reformatorów szwedzkich Olausa i Wawrzyńca Petri, synów oerebroskiego kowala; ale najpiękniejszą ozdobą miasta jest wspaniała spiżowa statua Engelbrechta, ulana podług modelu pełnego zasług rzeźbiarza C. G. Quarströma. Na pomnik ten narodowy złożyła się cała Szwecja, dojrzała, odrodzona i wolna Szwecja! Wszystkie warstwy społeczeństwa, począwszy od wielkich państwa, od magnatów i szlachty aż do ubogich gorali i górników Dalarnu, złożyli tu grosze swoje, daniną serca i czci ojczystéj zasłudze.

Bogate i piękne to miasto położone w centralnym punkcie, w samém sercu Szwecji, po wszystkie czasy miało w historji wielkie znaczenie. Zebrało się tutaj pietnaście sejmów. Na pamiętnym sejmie w 1540 roku pozbyła się Szwecja zarodku anarchji swojéj, systemu ellekcyjnego, — dziedziczną ustanawiając monarchję.

W roku 1810 na sejmie w Oerebro, Bernadotte następcą tronu był ogłoszony.

Jak wszędzie w Szwecji, tak i tutaj nieoszczędziły miasta płomienie, w roku 1854 spłonęła prawie połowa. Odbudowana śpiesznie, zatarła ślady rozsypanych popiołów, a rozrasta się znów na nowo i kwitnie bogate miasto Hielmaru!

Zwiedziwszy ten gród prastary, u historycznéj jego mogiły narodowéj, zamykamy dzisiejszy perjod wędrówki naszéj, zwracając się ku Arbodze i Maelarowi.

Całą długością stołecznego jeziora wśród wysp zielonych i krajobrazów, na lekkich skrzydłach „Najady" (parowca śpieszącego się do stolicy) — zbliżamy się do pływającego Wawelu północy — lądujemy na Riddersholmie,

A złożywszy na tym brzegu
Stockholmowi cześć wspomnienia, —
Znów z pokładu — w dalszym biegu
Zawołamy: „do widzenia!"

się! Prusacy gospodarują we Francji jak we własnym domu. W Vo'ouleur, rodzinném mieście Joanny d'Arc stoi pruska landwera! Pruscy ułani poją konie w Sekwanie, a całe korpusy armji francuzkiéj tak haniebnie składają broń. Są to tchórze niegodni imienia Francuzów... Nasi żołnierze powinni byli umrzéć (se faire tuer) do ostatniego."

Autor zachwycony bohaterstwem i patrjotyzmem damy francuzkiéj, pisze daléj: „To szlachetne oburzenie matki i obywatelki, jakże różném jest od tego, co mówiły nasze panie i panny w czasie wojny wschodniéj! Wprawdzie i one wylewały wiele łez, ale łzy te wycisnęła nie klęska wojsk naszych lub niedola ojczyzny, ale obawa o los krewnych... Jedna np. znana powszechnie matrona narzekała na własnego syna, iż nie słuchał jéj rady i wstąpił do czynnéj armji a nie do gwardji, która nie była przeznaczoną do działania. „Broń Boże go zabiją, cóż wówczas będzie? powtarzała dosyć często. Przecież to nie rekrut jakiś, ja mam tylko pięciu synów..." Były nawet i takie mamunie, które się chwaliły, iż synowie ich mogli zręcznie wykręcić się, nie narażając siebie na kule i granaty nieprzyjacielskie. A jednak ani jedna piękna główka nie odwróciła się z pogardą od tchórzów wybornie tańczących mazura! Takie to były nasze Porcje i Kornelje wykarmione na chłopskim chlebie i ukończone w pensjonach. Jeżeli mamy prawdę powiedzieć, to i dziś w tłumie naszych pań modnych nie ma ani patrjotyzmu, ani ducha poświęcenia, pomimo ich pozornéj emancypacji."

Pożar.—Dzienniki wiedeńskie donoszą, że pożar w kopalniach soli w Marosujvárer trwa ciągle. Dotychczas pokładano wielką nadzieję w środkach, które przed trzema miesiącami przedsięwzięto. Ale gdy 4 b. m. otworzono znów wejście do salin, gęste słupy dymu wydobywały się z szybów i przekonano się, że ogień przez zamknięcie kopalni nie zupełnie został ugaszony. Obawiają się, ażeby wejście do szybu się nie zawaliło. Szkody są nieobliczone.

Część urzędowa.

Wiedeń.—*Wiener Ztg.* z dnia 15 b. m. ogłasza nominację ministrów Holzgethana, Taaffego i Tschabuschnigga, jakotéż posła austrjackiego Trautmannsdorfa, na członków izby panów.

— Cesarz postanowieniem z dnia 4 b. m. zatwierdził wybór ks. dziekana Jana Ozarkiewicza, członka rady pow. śniatyńskiéj, na zastępcę prezesa téjże rady. Dra Karola Kaczkowskiego, dotychczasowego zastępcę prezesa rady pow. tarnowskiéj, na prezesa; a ks. infułata Michała Króla, członka rady pow. tarnowskiéj, na zastępcę prezesa téjże rady.

— Cesarz postanowieniem z dnia 9 b. m. mianował krajowego radcę medycynalnego dra Ant. Zachar, radcą rządowym i krajowym referentem sanitarnym przy bukowińskim sądzie krajowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Dalszy ciąg.)

Od czasu zniesienia pańszczyzny, każdy aż nadto już mógł się przekonać, że najdotkliwsze klęski w naszych gospodarstwach ztąd mianowicie pochodzą, iż ziemia nasza ostatecznie zubożała, a o tém właśnie ogół rolników naszych nawet i słuchać nie raczy. Pomimo to, że w zwyczajnych latach obecnie już gorsze urodzaje się zdarzają, niż dawniéj w najgorszych latach bywały, a jednak nieomal każdy nasz rolnik utrzymuje, iż sama ziemia nietylko nie zubożała, ale że się nawet wzbogaciła. Rzecz więc naturalna, iż wobec takich pojęć o skarbach w ziemi ukrytych, wydatek na kupno nawozów tylko za najmniéj potrzebny uchodzić może.

Dostarczanie rolom obfitych pokarmów roślinnych bez kosztu się nie obywa, ale koszt ten, nikogo przestraszać nie powinien, gdyż najprędzéj i najsowiciéj się opłaca. Jest to jedyny użytek w obecnych okolicznościach, na który rolnik nasz bezkarnie pożyczony pieniądz obracać może, a nawet i powinien, gdyż i pomijać go bezkarnie — niepodobna. Aby zaś na tę krzyczącą potrzebę pieniędzy nam starczyło, powinniśmy wszelkie inne dawne wydatki o ile możności zmniejszać, a w niektórych z tych do czasu nawet i najzupełniéj się powstrzymywać.

Jeżlibyśmy również za pożyczony grosz chcieli maszyny, narzędzia ulepszone i nasiona gatunkowe kupować, budowle stawiać, nowe folwarki, gorzelnie, cukrownie, olejarnie i t. d. zakładać, pola drenować, łąki irygować, bydło, konie i owce rasowe zaprowadzać, a wreszcie, sługi, robotnika, a nawet i dawne długi opłacać, toć rzecz oczywista, iż na to (nie mówię już, że sumy w ten sposób pożądane o wiele wartość majątków by przewyższały) pieniędzy, nietylko w kraju, ale i zagranicą będących by nie starczyło. Nikt więc takich sum nie dostarczy; pocóż tedy w najkosztowniejsze i w obecnym czasie zupełnie niemożebne meljoracje się wdawać, a nawet po co je projektować, lub rozprawiać o nich? Chyba po to, aby niczém nieusprawiedliwioną niezdolność swą w jakikolwiekbądź sposób zasłonić!... Wołacie panowie wciąż: pieniędzy nie mamy! kredytu, co najwięcéj kredytu nam dajcie, a wówczas przekonacie się, że i my najlepszym gospodarzom europejskim sprostamy!

Najlepsi rolnicy europejscy z wszelką pewnością o kredyt w niebogłosy nie wołali, a tylko w najzupełniejszéj ciszy, stopniowy najszerszy kredyt sobie wyrobili. Od najdrobniejszych na pozór, ale zarazem i od najgruntowniejszych przedsiębiorstw stopniowo postępowali oni ku większym i przez to najbardziéj się wzbogacili; a my zwykle od największych spekulacji zaczynając, radzi nieradzi ku mniejszym zstępować musimy i przez to jedynie najsmutniéj kończymy.

Pracujemy o ile sił starczy, aby kredyt swój zabić i o dziwy!... dotąd jeszcze dopiąć tego nie zdołaliśmy. Jeszcze kredyt żyje! Lecz jeźli teraz na serjo już chcemy, aby kredyt nas przeżył, w takim razie nadal nie powinniśmy go więcéj nadużywać. W trakcie tego, o ile można największą część pożyczonych pieniędzy w materjały roślinne obracać i takowemi ziemie swoje zasilać. W skutek li tylko takiego użycia grosza, po upływie kilku lat urodzaje na naszych polach i łąkach niezawodnie by się wzmogły; wtenczas więcéj grosza w kraju by się znalazło, w miarę czego i sam kredyt by urósł. W ten sposób postępując, najdaléj za lat 10 tyle już zyskać możnaby, iż nie rolnicy nasi kredytu, ale kredyt krajowy i zagraniczny (jak to niegdyś bywało, póki ziemia nasza bogatą była) poszukiwałby rolników naszych.

Chcąc na tę nową drogę wnijść, czyli chcąc nadal od mniejszych rzeczy ku większym zdążać, na samym wstępie możnaby bardzo małą pożyczką całą potrzebę załatwić. Naprzykład panu L.! Gdybyś koniecznie pan chciał urodzajność swoich 1200 morgów pól i 120 morgów łąk podwoić i następnie potroić, w takim razie panu nie więcéj nad 7000 złp. na ten cel rocznie wydawać by wypadało. Lecz mniemam, iż mógłbyś pan z wielką korzyścią dla siebie pole swe zmniejszyć. Kto przeciętnie zaledwie 4 ziarna zboża dostaje, ten bardzo być może, iż ma pewne kawałki pól, które mu 8 — 10 ziarn wydają, ale z wszelką pewnością tuż obok i takie kawały posiada, z których nawet i nasienie się nie zwraca; owóż tedy, na takich przestrzeniach, do czasu, a chociażby i na zawsze, wszelkiéj uprawy zaniechać należy. W ten sposób przypuśćmy, iż pan, zamiast 1200, mógłbyś 900 morgów pól uprawiać, do czego dodając 120 morgów łąk, razem miałbyś pan 1020 morgów. Zasilając corocznie tylko $^{1}/_{4}$ część całéj téj przestrzeni, w przeciągu 4 lat całe pole i łąki **pierwszy** zasiłek by otrzymały, w ciągu zaś 8 lat **drugi**, a po upływie od daty niniejszéj 12 lat, każdy kawałek pola i łąki **trzykrotnie** zasiloneby były, przez co i urodzaje mogłyby się potroić. Koszt na to coroczny mniéj więcéj byłby następujący: Część $^{1}/_{4}$ pól i łąk razem wziętych = 225 morgów. Obecnie nawozem na miejscu produkowanym 100 morgów pan zasilasz, przeto na zasilenie 155 morgów należałoby panu nawozów kupować. Podług wszelkich wskazówek, gruntom pańskim nadewszystko fosforanów brakuje, kupując tedy takie tylko nawozy, które najbardziéj w kwas fosforowy obfitują: kości (chociażby bez żadnéj przyprawy), pudreta, guano i t. p. po złp. 35 na każdy mórg by starczyło, a zatém całoroczny wydatek 5425 złp. byłby wynosił. Jest to suma dość znaczna, ale w skutek zmniejszenia pól, t. j. przez zaoszczędzenie robocizny i nasion (żyta do 100 korcy, pszenicy 15, jęczmienia 15 i owsa przeszło 150 korcy), pan natychmiast nieomal całą tę sumę pozyskujesz; resztę zaś, gdyby jeszcze czegoś brakło, mógłbyś pan już, zważywszy użyteczność celu, najśmielszą ręką chociażby i na 100% dopożyczyć. Po upływie najdaléj 3, 4 lat **pierwszy** dobry urodzaj byłby do pana zawitał i dochód czysty znaczniéby się powiększył. Następnie zaś, bez żadnéj już przerwy, rok rocznie urodzaje by się wzmagały (t. j. w lepszych i gorszych latach stosunkowo byłyby większe niż dotąd), a wtedy już by się kredyt panu nadskakiwał i żadna troska o to: Zkąd 5,425 złp na kupno nawozów dostać — w głowie pańskiéj by nie postała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tarnopol 11 września.

G. (Sprawozdanie tygodniowe filji Banku Hipotecznego). Czas mieliśmy pogodny, ale już dość chłodny. Żniwa zbliżają się do swego kresu. Głos powszechny przemawia, że są nadspodziewanie zadowalniające i to pod każdym względem. Trakt do Złoczowa bez odmiany tj. 75 ct. od korca.

Z powodu słabszych notowań zagranicznych targowic zbożowych, także targi nasze utraciły owe ożywienie, jakie ostatniemi czasy przybrały. Kupujący stosują się według cen zagranicznych, żądali od producentów ustępstw, na co sprzedający nie zgodziwszy się, oczekują poprawy handlu zbożowego i zakładają rachuby na wyniszczeniu, jakiego doznała Francja wschodnia i badeńskie skutkiem obecnéj wojny.

Według sprawozdań wiedeńskich nadeszły istotnie w ostatnich dniach polecenia z Niemczech dość znacznych rozmiarów i zdaje się, że i inne strony niemieckie są także ze zapasów zbożowych w nie małéj mierze ogołocone. Zresztą przyjąć należy, że olbrzymie armje obu stron wojujących, zabsorbowawszy najlepsze siły, niezbędne w racjonalném gospodarstwie, wielu strat w zbiorach były przyczyną i niejedno musi pozostać w polu niezebraném.

To wszystko razem słusznie wnioskować każe, że mimo nawet najlepszych zbiorów w Ameryce, Rossji i Egipcie, zboże nasze znajdzie korzystny odbyt w zagranicy i nagrodzi ziemia, nam zeszłoroczny w niektórych miejscach niedobór. To są kombinacje podstawne, które wszakże dziś zbiegiem nadzwyczajnych okoliczności politycznych, częstokroć wcale niespodziewanych, mogą uledz znacznéj odmianie, lub też bynajmniéj znaleść swe urzeczywistnienie.

Podobnie ma się z okowitą, na którą mniéj kupujących, a więcéj jest chętnych do sprzedaży. Na miesiące zimowe listopad i grudzień trudno o kupca po 80 cent. za granicą, co domyślać się każe, że i ziemniaki obiecują plon zadowalniający. Gdzie niegdzie tylko, jak to każdego bywa roku, odzywają się alarmujące głowy, obliczone nieraz li na podniesienie ceny okowity, co tylko u małodusznych i rzadko kiedy wywierają swój istotny skutek. Prawda bowiem zawsze zwycięża.

Płacono u nas za korzec pszenicy celnéj staréj złr 7.75 do 7 25, pszen. średniéj staréj złr. 7 do 6.70, pszen. nowéj z odstawą w pazdzierniku, listop. i grudn. 7 25 do 7 złr. za 170 f., żyta dworskiego star. 4.20 do 3.75, żyta dworsk. nowego 3.80 do 3.60, żyta włościańskiego nowego 3 65 do 3.50, jęczmienia (nominalnie) 3.45 do 3.20, owsa (nominalnie) 3.25 do 3 za 100 f.

Okowity gotowéj wiadro teraz złr. 15 do 16 za 41/80.

Oświęcim 14 września. Na dzisiejszym targu było 1800 wołów. Płacono na wagę za cetnar podług wiedeńskiego rachunku $32^{1}/_{2}$ do $34^{1}/_{2}$ złr. Pozostało niesprzedanych 200 sztuk.

— W Faszczówce, w powiecie Skałackim sprawdzonym został księgosusz. Z tego powodu zarządzono środki zaradcze ustawą z dnia 29 czerwca 1868 r. przepisane, a w myśl §. 27 ustanowiono 3 milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu Skałackiego:

Basztowce, Dubkowce, Borki małe, Nowosiółka Grzymałowska, Wychwatyńce, Touste, Kałaharówka, Wolica, Sadzawki, Kozina, Krasne, Stawki, Leżanówka, Zielona, Pajówka, Bucyki, Grzymałów, Hlibów, Okno, Poznanka hetmańska, Poznanka gniła, Kokoszyńce, Ostapie, Łuka mała, Zazubińce, Krzywe, Skałat miasto, Nowosiółka, Skałat stary, Kołodziejówka, Połupanówka, Chmieliska, Kamionki, Rosochowaciec, Mołczanówka, Kaczanówka, Czerniszówka, Orzechowiec, Iwanówka, Rożyska, Tarnoruda, Turówka, Mysłowa, Zadniszówka, Podwołoczyska, Staromieszczyna, Supranówka.

Z powodu pojawienia się księgosuszu we wsi Zajączki w państwie Rossyjskiem w pobliżu granicy galicyjskiéj leżącéj, zarządza się zamknięcie zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach dla bydła z Rossji przypędzonego i surowizny z bydła pochodzącéj, aż do dalszego rozporządzenia.

Co się podaje do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów, dnia 6 września 1870.

Wiedeński targ na woły. Wobec przerzedzenia bydła, jakie na zachodzie sprawi tocząca się wojna, tak przez podniesioną konsumcję, jak i przez spowodowane przerwy w chowie bydła i wszelkiego rodzaju zniszczenia przewidzieć można, że tak w ciągu wojny, jak i długi czas po wojnie poszukiwanie bydła będzie o wiele znaczniejszém niż dotąd. Zwróci się ono szczególnie na znane targi austrjackie, które dotychczasowe swe lokalne znaczenie mogą łatwo zamienić na znaczenie wielkich targowisk europejskich.

Spodziewają się tego szczególnie co do targu wiedeńskiego, który ze względu na wielką ilość wołów wysełanych tam dotąd z Galicji i nas blisko obchodzi.

Dotychczasowe urządzenie targowiska wiedeńskiego było nadzwyczaj zaniedbane. Nie było ani wygodnego miejsca do ustawienia bydła, ani odpowiednich stajni do umieszczenia go na dłuższe spekulacje, nie łatwo było też nieznającemu miejscowości ponosić te rozliczne kłopoty, które samo przeprowadzenie bydła z kolei żelaznych na odległe targowisko sprawiało.

Otóż temu wszystkiemu ma się teraz wobec widoków rozszerzania handlu wołow. zaradzić.

W tych dniach zebrała się komisja, w któréj skład wchodziła sekcja rady miejskiéj wyznaczona do czuwania nad zaopatrzeniem miasta w potrzebną żywność. Powołano też do téj komisji i znanego z umiejętności swych starań w téj mierze dra Kluna, kilku członków zarządu policji i finansów, weterynarza dra Langenbacha, profesora weterynarji Roella, wielu handlarzów na woły i agentów targowych i reprezentantów wszystkich kolei żelaznych stykających się z Wiedniem.

Komisja ta wypracowała dokładny plan rozprzestrzenienia targowiska, otoczenia go odpowiedniemi zabudowaniami i połączenia go z osobną odnogą kolei żelaznéj z głównemi dworcami, na które woły przychodzą.

Plan ten ma być jak najspieszniej przedłożony radzie miejskiéj do zatwierdzenia i przeznaczenia stósownych na to funduszów. A że komisja zebrała się skutkiem rozporządzenia rady miejskiéj, zdaje się nie podlegać wątpliwości, że zbawienny ten projekt przyjdzie do skutku, a w dalszém następstwie wpłynie korzystnie i na nasz galicyjski handel tucznemi wołami.

Wiadomości z teatru wojny.

Wczorajszy telegram z Paryża potwierdza wiadomość, donoszącą o coraz częstszém pojawianiu się francuzkich oddziałów ochotniczych, niepokojących wojska niemieckie. Wywołanie i zorganizowanie podobnéj ruchawki w całym kraju mogłoby Prusakom znaczną zrobić dywersję i bardzo dotkliwie dać im się we znaki.

D. 13go b. m. uderzył ochotniczy oddział strzelców francuzkich na oddział pruskich ułanów koło Monterau (na południowy wschód od Fontainebleau przy ujściu rzeki Yonne do Sekwanny) pobił go i zmusił do odwrotu. Prusacy stracili przytém 60 rannych i zabitych. Nazajutrz rano stoczono znowu utarczkę między Melun a Briecomte-Robert (w północno-wschodnim kierunku od Melun) mniéj pomyślną dla strzelców francuzkich, z których kilku dostało się w ręce Prusaków. Szczególniéj ważną byłaby dobrze urządzona, śmiała i wytrwała partyzantka na linjach dowozowych nieprzyjaciela. Teraz już skarżą się dzienniki niemieckie, że w skutek nader nieprzyjaznego usposobienia ludności i ciągle jeszcze dzielnie broniących się twierdz francuzkich, przewóz znaczniejszych zapasów żywności dla wojsk niemieckich zawsze bardzo silnéj wymaga eskorty.

Z Nancy piszą d. 8 b. m. do *Gaz. Kol.*: „Przy Vaucouleurs (po prawym brzegu Meuzy na południowy zachód od twierdzy Toul) zjawił się nagle przed kilkoma dniami ruchomy oddział francuzki złożony z 1500 linjowego żołnierza i gwardji ruchoméj pod dowództwem francuzkich oficerów i zabrał w niewolę oddział bawarski z 35 ludzi wraz z oficerami, dwoma lekarzami wojskowymi i porucznikiem policji z Berlina p. Hoppe, który właśnie wysłanym został do głównéj kwatery króla pruskiego. Lekarzy po 2 dniach puszczono na wolność, innych jeńców odstawiono do Bordeaux."

O przygotowaniach czynionych w Paryżu na przyjęcie Prusaków donosi *Dziennik frankfurcki* co następuje: „Wodą Sekwany, wodociągów i kanału Ourcq wypełniono rowy forteczne. Z merostwa wyszło właśnie rozporządzenie, nakazujące wszystkim właścicielom domów, by dobrze studnie swoje opatrzyli. Dotąd, jak się zdaje, przybyło już do Paryża 100,000 gwardji ruchoméj. Między innymi szczególniéj Bretończycy dziarskiém zachowaniem się zwracają na siebie uwagę.

Wszystkie teatra pozamykano. Dyrektorom polecono użyć wszelkich środków ostrożności dla zapobieżenia pożarom. Wciągu 18 godzin wszystko ukończoném być musi. Lasy naokoło Paryża począwszy od Melun niszczy ogień i siekiera. Wszystkie mosty wysadzono w powietrze, mielizny ponabijano kłodami drzewa by przez nie było można przejeżdżać. Wewnątrz obwarowań stawiają wieże z światłem elektryczném, by uniemożliwić nocne napady."

Brukselski *Nord* donosi, że dla obrony Paryża użytém będzie nowy ogień grecki, którego główną część składową stanowić będzie olej skalny. Wynalazcy jego chemikowi Alf. Helouin powierzono obronę jednéj baszty, zostawiając mu zupełną wolność działania.

La Presse donosi, że Marsylja uchwaliła pożyczkę w ilości 500,000 franków na werbowanie świeżego wojska. W tymże celu podpisała rada municypalna w Limoges 400,000 franków.

Corr. Havas-Bullier otrzymuje następujący telegram z Marsylji d. 10 września: „Znaczna liczba Włochów zgłasza się na ochotników. Rozlepiono odezwę do Włochów w imieniu Garibaldi'ego."

Opinion national podaje następujący nader żywy i zajmujący opis klęski pod Sédan, przesłany jéj przez naocznego świadka p. Jul. Claretie.

Libramont 3 września. „To co wam przesyłam, jest dokładne i serce moje krwawi się, kiedy piszę te słowa.

Mac-Mahon pobity. Czerep granatu urwał pod nim tylną część konia i jego samego ranił mocno w biodra.

Cesarz jest więźniem. Przesłał wczoraj szpadę swoją królowi z temi słowy: „Nie mogąc znaleść śmierci na czele mych żołnierzy, opuszczony od losu, zdaję się na łaskę króla."

Król nie przyjął szpady, chciał samego cesarza. Ten więc pojechał. Jest teraz w Venderesse, głównéj kwaterze króla.

Failly zabity. Szereg wypadków mniéj więcéj tragicznych, których opowiadanie odkładam na późniéj, pozwolił mi widzieć trupa, który jak mi oznajmił chirurg francuzki, był trupem zwycięzcy z pod Mentany. Brzuch miał wyrwany granatem, prawe ramię zgruchotane; na rękach były jeszcze rękawiczki popielate, na ciele letni paletot. Obok niego leżał jego adjutant martwy; oba ich konie były także nieżywe.

Zginął także, jak mówią, jenerał de Marguerite. Granat obalił jenerała Lezilier z koniem.

Nie, to jest okropne, to pole trupów i ta rzeź cała.

Armja francuzka zmęczona już epicznemi bojami pod Beaumont i Carignan (30 i 31 sierpnia) znalazła się otoczoną, osaczoną i jak zawsze, zachwyconą przez siły ogromem swoim mordercze! Na lewo Steinmetz, na prawo Bawarowie i gwardja królewska, na przodzie Sasi, z tyłu w lasach ku Belgji był cały korpus.

Walczono w Bazailles, w la Moncelle, w Givonne, w Chappelle.

W Moncelle, strategicznym punkcie środkowym walka straszliwa. Bawarów zdziesiątkowano.

W Givonne artylerja pruska ustawiona na wzgórzach, sypała na nas piorunami.

W Chapelle pułk wolnych strzelców paryzkich (pułkownik Lafon) bohatersko walczył.

Bitwa rozciągnęła się aż do granicy belgijskiéj, która nie była naruszoną.

Opowiem wam kiedyś posępną historję tych dni straszliwych.

Piszę w pośpiechu. Tyle wrażeń przychodzi mi na pamięć, a czas nagli, ale to, co wam piszę, należy do faktów.

Cesarza poprowadzono do króla między dwoma białymi kirysjerami.

Mam jeszcze w uszach i w sercu okrzyki armji pruskiéj, wielkiego mrowiska czarnego, witającego króla, podczas gdy trąby grały powoli modlitwę z Lohegrina Wagnera.

Co za boleść!... Powściągnąłem moją wściekłość. Biedna i droga ojczyzna!... Podniosłem ze strumienia zabłocony szczątek trójkolorowéj wstęgi.

Obliczają siły armji pruskiéj, która brała udział w bitwie, na 300,000 ludzi co najmniéj, na 400,000 (a może nawet na 500,000). Następca tronu pruskiego najpierwszy połączył się z resztą armji. Fryderyk Karol jest pod Metz, a przeciw niemu walczy Bazaine.

Depesze idące z Paryża dowodzą, że wy nic nie wiecie.

Król Wilhelm oznajmił dziś abdykację Napoleona i poddanie się Sédanu, gdzie dowodził Wimpffen na miejscu rannego Mac-Mahona.

Po poddaniu się Sédanu armja jest już bezsilną. Wzywano miasto aż do godziny 10, aby się poddało. Potém bombardowanie. Miasto było słabo obwarowane, więc się poddało. Nie mogło stawiać oporu, jak się zdaje. I to ojczyzna Turrenna!

Ale jak widzicie de Failly dowodził jeszcze, dowodził ciągle mimo swéj destytucji. I to on podobno znowu zwichnął rzecz całą, jego skrzydło odcięte było d. 31. Dał się zabić; wszystko w tém słowie.

Ach, te twarze blade! te trupy o pozycjach dziwacznych i te rany okropne! Czy ja to kiedy zapomnę?

A po tym widoku okrzyki téj dobréj, szczeréj, uczciwéj ludności belgijskiéj wallońskich prowincji, która nas oczekiwała przy powrocie; jakże te okrzyki mnie wzruszyły! aż do łez.

Niech żyje Francja!... Macie słuszność i nie lękajcie się... Francja jest nieśmiertelną!"

Wiadomości telegraficzne.

Praga 14 września. (Ostatnie posiedzenie sejmu). Dr. Herbst, sprawozdawca mniejszości krytykuje ustawę wyborczą z roku 1848.

Sprawozdawca większości, dr. Rieger, nazywa obecne stosunki **konstytucyjne nieliberalnemi** i stawia za przykład kwestję robotników, którąby tak zwane feudały z pewnością w duchu liberalnym załatwili przez rozszerzenie prawa głosowania, skoroby tylko weszli do rządu. Rieger nazywa twierdzenie, jakoby królowie przeszli nie szanowali prawa stanów, podczas gdy szanować je zaprzysięgli — obrazą majestatu (głosy z lewicy: „do porządku").

Po przeciągłych oklaskach z jednéj strony i hałasie z drugiéj, wzywa prezes mówcę, aby wyrażenie to cofnął. Mówca cofa powyższe wyrażenie.

Opierając się na zdaniu Herbsta, że Czechy należały do cesarzów niemieckich, którzy oddawali je w lenność, twierdzi Rieger, że na téj podstawie będzie król czeski lennikiem króla pruskiego, gdy tenże zostanie cesarzem niemieckim.

Namiestnik książę Mensdorff, oznajmia w imieniu rządu, że mesaż cesarski wystosowany jest wyłącznie do sejmu królestwa czeskiego, a nie do innego zgromadzenia, wzywa przeto jeszcze raz, aby przystąpiono bezzwłocznie do wyborów do rady państwa.

Przy głosowaniu nad wnioskiem mniejszości aby natychmiast przystąpić do wyborów, głosowało 77 Niemców za wnioskiem, a 147 (posłów z większych posiadłości i Czechów) przeciw wnioskowi.

Szmeykal objawia w imieniu Niemców, iż nie wezmą udziału w ostatecznéj uchwale nad adresem i opuszczą salę w celu uniknięcia nieporozumień, co też natychmiast uczynili.

Zgromadzenie przyjmuje adres jednogłośnie. Książę Karol Szwarcenberg wnosi, aby wysłać deputację z adresem do cesarza. Deputacja składać się ma z marszałka sejmu, zastępcy tegoż i 18 w tym celu wybranych członków.

Wniosek został przyjęty. Do deputacji zostali wybrani: Klam-Martinitz, Grünwald, Klaudy, Grzegórz Lobkowic, Józef Müller, Neuburg, Palacki, Rieger, Adolf Szwarcenberg, Karol Szwarcenberg, Sladkowski, Stangler, Leon Thun, Thurn-Taksis, Trojan, Tuszaer, Zeleny i Zeithammer. Skeikowski złożył mandat poselski.

Opawa 14 września. Pogłoska o dymisji wrocławskiego arcybiskupa nie sprawdza się; pozostaje on przeciwnie w swoim urzędzie w skutek nalegań z Rzymu.

Drezno 14 września. Zanim Delbrück udał się do głównéj kwatery, bawił tu jakiś czas, w celu naradzenia się nad ogłoszeniem króla Wilhelma cesarzem Niemiec. Według zdania powszechnego wymaga tego „pewność związku niemieckiego". Delbrück miał misję skłonić króla saskiego do inicjatywy w tym względzie. Czy król saski zgodzi się na to — niewiadomo.

Berlin 14 września. Dziennik urzędowy występuje w artykule wstępnym, przeciw barbarzyńskiemu sposobowi prowadzenia wojny przez Francuzów, którzy przewyższają afrykańskie wojska, w zbrodniach i nadużyciach. Czy jest podobieństwo, zapytuje tenże dziennik, prowadzić wojnę w sposób umiarkowany? *Provincial Corresp.* powiada, że obecny rząd we Francji, pracuje jedynie nad tém, aby ludność Francji obałamucić i podburzać przeciwko Niemcom. Rzeczpospolita, cesarstwo lub królestwo we Francji jest wyłącznie jéj rzeczą, naszą rzeczą jest zawrzeć taki pokój, króryby nam wynagrodził niesłychane nasze ofiary.

Berlin 14 września. *Provincial Corresp.* odzywa się o misji Thiersa w następujący sposób: „Wątpliwą jest rzeczą, czy rząd obecny w Paryżu, którego dotąd upełnomocniła jedynie paryzka demokracja z ulicy, jest zdolny i powołany do traktowania w imieniu całéj Francji. Niemcy mogą mieć pewność wobec bezwładnych dyplomatycznych usiłowań tymczasowéj rzeczypospolitéj francuzkiéj, że tak jak wojna tak równie pokój będzie zlokalizowany — a mianowicie, iż dotyczyć wyłącznie będzie Francji i Niemiec".

Paryż 14 września. *Journal officiel* donosi, że dotychczasowe uwolnienia od służby w gwardji ruchoméj, poddane zostaną rewizji.

Posłowie: angielski, hiszpański, austrjacki i holenderski, przesłali Favrowi serdeczne zapewnienia, iż pozostaną w Paryżu aż do dalszych rozkazów.

Tachard wysłany został z nadzwyczajną misją do Brukseli.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 września.

B. Sprawy wewnętrzne doszły do takiego stopnia nieładu i zamięszania, że w sferach rządowych formalnie już nie wiedzą, co począć. Sejm czeski nie wysłał delegacji i odroczony został; bez Czechów ani rząd, ani Niemcy nawet nie mogą rady państwa uważać za „legalną reprezentację monarchji".

Gabinet **ugodowy**, ktory również jak w polityce zewnętrznéj, tak samo nie może się zdobyć na żaden krok stanowczy w polityce wewnętrznéj, **otwiera** radę państwa, nawet uroczyście ją pojutrze chce zagaić, a jednak ta rada państwa **nie ukonstytuuje się!**

Ta kwestja ukonstytuowania się izby, rozbierana wczoraj wieczorem na zgromadzeniu poufném wiernokonstytucyjnych przyjdzie na porządek dzienny na poniedziałkowém posiedzeniu izby posłów. Posłowie wiernokonstytucyjni mają wtedy protestować przeciw ukonstytuowaniu się izby i opuścić salę obrad, tak jak ją swego czasu opuszczali delegaci galicyjscy — i oto rezultat usiłowań „ugodowych" hr. Potockiego. A to wszystko dzieje się w chwili, kiedy w kwaterze głównéj króla pruskiego gotowy leży plan rozbioru Austrji i kiedy w Petersburgu pod okiem rządu fabrykują nowe karty Europy, na których Austrję redukują do arcyksięstw austrjackich i Styrji!

Nie dziw, że w obec tak prawdziwie rozpaczliwego stanu rzeczy zaczynają tutaj znów przebąkiwać o bliskiem przesileniu gabinetowém, o nowych kombinacjach ministerjalnych — a nawet o nowym **systemie rządzenia!** Ci którzy się nie mogli i nie mogą zdobyć na liberalny federalizm, teraz, po bezowocnych eksperymentach z parlamentaryzmem centralistycznym chcą rozpocząć znów nowe eksperymenta **z liberalnym absolutyzmem.** Oto najnowsze hasło! Zobaczymy co to z tego będzie.

Dowiaduję się właśnie, że Rossja na zapytania mocarstw ligi neutralnéj względem pośrednictwa pokojowego, miała oświadczyć, że ona **nie chce się więcéj mieszać do sprawy francuzko-pruskiéj.**

Korespondenci nasi wiedeńscy dostatecznie przedstawiają rozpaczliwy stan rzeczy we Wiedniu — i wczorajszą parodję rady państwa. Dziwne to zaprawdę ciąży fatum na parlamentaryzmie austrjackim — kiedy w Galicji na chwilę wobec wypadków europejskich znikła polityka abstynencyjna pojawia się ona nagle w samym Wiedniu. Jak wybrnie z tego chaosu hr. Potocki? albo czy prawdą by miało być, co donosi nasz korespondent (B) że we Wiedniu oglądają się już za jakimś liberalnym jenerałem?

W Czechach skończył się krótki dramat sejmowy — w ostatnim akcie Niemcy przy bengalskim oświetleniu jakiejś niemieckiéj deklaracji opuścili scenę — bardzo efektownie!

Szereg drobnych potyczek z oddziałami wolnych strzelców, wysłanych prawdopodobnie z Paryża dla przecinania komunikacji na drogach, któremi się posuwa nieprzyjaciel, rozpoczął już wielką akcję wojenną pod stolicą.

Ponieważ Prusacy zapewne ruchomemi kolumnami lub też oszańcowanemi posterunkami otoczą Paryż, wiadomości z Paryża dochodzić nas będą bardzo nieregularnie i w szczupłych rozmiarach. Stolica przechodzi od razu na oblężoną twierdzę, w któréj wszelkie życie polityczne i ruch handlowoprzemysłowy ustaje, a natomiast rozpoczyna się ruch czysto wojskowy.

Faktyczną stolicą Francji będzie odtąd miasto Tours, w którém się skoncentruje ruch rządowy całéj reszty Francji, ruch, skierowany dziś głównie do wytworzenia nowéj armji, bez któréj obrona Paryża nie przedstawiałaby na czas dłuższy żadnych korzyści.

Że wojna ludowa we Francji coraz bardziéj się ożywia, widać ze skarg dzienników francuzkich na napady pojedynczych posterunków i transportów wojskowych; zachodzą także usiłowania wykolejenia pociągów.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Prusacy zupełnie podobne we Francji wydają dziś przepisy, jak Moskale przy końcu naszego powstania. Gminę pociągają do odpowiedzialności za napady spełniane na jéj terytorjum. I gazety niemieckie zachwalają mimo to postępowanie pruskiéj armji, a potępiają bezwzględnie katastrofę w Laon. Gdyby jednak fakt podobny zdarzył się w czasie najazdu na Niemcy, nie znaleźliby wyrazów dla opisania heroizmu niemieckiego.

Narodowi broniącemu się od najazdu wolno wiele rzeczy, których niewolno najezdnikowi. Niemcy powinni przedewszystkiém o tém pamiętać, a jeżeli zapomnieli, niech sobie przypomną rok 1813. Ale przyzwyczajeni już jesteśmy do zdania, że co wolno Niemcowi, niekoniecznie wolno innym mniéj uprzywilejowanym narodowościom. Dlatego też okrzyk niemiecki „Vae victis!" tak strasznym się wydaje całéj Europie.

Wiadomości o rokowaniach pokojowych przycichły znowu, jakeśmy się tego ciągle spodziewali. Misja p. Thiersa w Londynie nie odniosła podług źródeł niemieckich pożądanego skutku. W tych dniach uda się p. Thiers do Petersburga, a następnie do Wiednia.

Wskutek zaniepokojenia opinji niemieckiéj co do zamiarów restauracji Napoleona III. przypisywanéj Prusom, najnowsza urzędowa *Provinzial Corresp.* w Berlinie cokolwiek się cofa z zajętego już przez rząd stanowiska w téj sprawie powiadając, że rząd pruski będzie traktował z tym rządem francuzkim, który mu lepsze przedstawi warunki i szersze da gwarancje.

Jest to stanowisko odpowiadające rzeczywiście interesom Prus, na które już dawniéj wskazywaliśmy.

Pod Rzymem nie obejdzie się bez walki, bo wojsko papiezkie chce się bić choćby dla honoru broni. Przy usposobieniu jednak mieszkańców Rzymu opór będzie mógł trwać bardzo krótko.

Wyjazd posła rossyjskiego Ignatiewa do Odessy znaczy zapewne zasięgnięcie nowych instrukcji co do dalszego postępowania Rossji w kwestji wschodniéj.

Ostatnie telegramy.

Berlin 16 września (urzęd.). Z **Mundolsheim** donoszą dnia 15 b. m.: Po przeprowadzeniu d. 13 b. m. trzeciéj paraleli ukończono circumwalacje przed 35tym szańcem. Baterja do robienia wyłomów działa bardzo skutecznie.

Florencja 16 września. Główna kwatera włoska dnia 15 b. m. 14 kilometrów przed Rzymem: Oddziały wojsk włoskich przybyły do Civitavecchia. Rekonesanse lansierów sięgały na 3 kilom. przed Rzymem. Przy utarczkach jakie się ztąd wywiązały z papiezkimi żuawami, straciła jedna i druga strona po kilku rannych i zabitych. Żuawi cofnęli się.

Paryż 15 września. Radców stanu uwolniono z dotychczasowych posad. W całéj Francji zarządzono organizację stałéj gwardji narodowéj. 70,000 pełni codzień służbę na wałach miejskich. Prusacy obsadzili Colmar i przygotowują się do przeprawy przez Ren koło Neuburgu. W Crespy en Valois, Nanteuil, Villers, St. Genest, Plessis, stoją już silne przednie straże pruskie.

Amerykańska korweta z 500 ochotnikami i 7000 karabinami przypłynęła do Toulonu. Ochotnicy odesłani zostali do Lyonu.

W porcie marsylskim zabrano okręt pruski, opatrzony rosyjską banderą. Załogę internowano, na okręt nałożono sekwestr.

Wczoraj przyaresztowano w Paryżu i w Marsylji szpiegów pruskich, przebranych w mundur wojskowy francuzki. Depesza z Joinville (w departamencie Haute Marne) z d. 15 września zrana donosi o wkroczeniu tam 15,000 Prusaków. Załoga francuzka koncentruje się w fortecy.

Bazaine w Metz dostatecznie zaopatrzony jest w żywność. Ponieważ Prusacy zabrali pociąg kolei żelaznéj w Senlis zaniechano komunikacji między Paryżem a Chantilly. Poseł hiszpański Olozaga odwołany został i opuścił Paryż.

Londyn 15 września. *Times* spodziewa się, że sprawa pokoju wkrótce polepszy się (?), gdyż rząd francuzki zmienił teraz zapatrywania swe pod tym względem.

Times mniema, że Bismark przeciwny jest aneksji Alzacji, i tylko życzy sobie bezpośrednie rokowania między Prusami a Francją.

Morning Post mniema, że misja Thiersa zostanie bezowocną, gdyż Prusy oświadczyły się przeciw interwencji państw neutralnych.

Kursa. — **Wiedeń** 16 wrześn. g. 2 m. 20 5% zjednoczony dług państwa 56 80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.50.— Londyn 124.60. Srebro 122.75 — Dukat 5 88.— Akcje kred. 254.—.— Lombardy 182.75.— Losy z 1860 r. 91.80. — Losy z 1864 r. 111.75.— Akcje franko-austr. 96 75. — Napoleony 9.94 — Akcje kolei Karola Ludwika 241.25. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 16 września	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	58	—	56	25
„ w srebrze	67	25	66	—
Losy pożycz. z r. 1854	85	—	83	25
„ „ „ 1860	104	—	102	25
„ „ „ 1864	112	25	111	—
Galic. obligacje indemn.	71	—	71	—
„ listy zast.	71	75	69	—
„ „ „ ban. hypot.	88		87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112	—	110	50
„ Kar. Ludwika 5%	102	50	100	75
„ „ „ II emis.	98	—	96	25
„ Czerniow. I 5%	—	—	—	—
„ „ 1867	92	—	90	75
„ „ 1868	89		87	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	186	75	185	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	244	25	243	—
„ kol. czerniow.	198	—	196	50
„ kol. Rudolfa	160	—	158	50
„ kol. siedmiogr.	167	—	165	—
„ kol. półn.-wsch.	157	—	155	75
„ banku narod.	698	—	696	—
„ Zakł. kredyt	256	75	255	75
„ Kol. wschodnia	90	—	88	25
„ Zakł. kredyt. węg.	80	—	78	25
„ banku obrotow.	90	—	88	—
„ „ hypotecz. gal.	108	—	107	—
„ „ handl. ogóln.	88	—	87	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	160	75	159	25
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	60	93	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ II emis.	92	—	90	50
„ likwidacyjne z kup.	74	—	72	50
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	50	122	50
Dukaty	5	90	5	87
Napoleondory	9	94	9	92
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	84	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	54	1	53
Wiedeń 15 września				
Dług panst. Renta 5%	57	10	56	90
„ w srebrze 5%	66	80	66	50
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	236	—	225	—
„ „ „ 1854 4%	84	50	83	50
„ na 500 1860 5%	92	75	92	25
„ na 100 1860 5%	103	25	102	75
„ na 100 1864	112	75	112	25
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. 5%	71	50	70	75
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	227	50	227	—
Anglo-węgierskie	84	—	82	—
Austr. kredytowe	252	—	248	—
Kredyt. handl. przemysł.	256	25	256	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	97	25	96	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	697	—	695	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	167	50	167	—
Czeska zach. na 200 złr.	237	—	236	—
„ północn. „ 150 „	125	—	124	—
Elżbiety .... na 200 „	216	50	216	—
Ferdynanda na 1000 „	2042	—	2037	—
Franc. Józefa „ 200 „	187	—	186	—
Kar. Ludwika „ 200 „	243	75	243	25
Koszyc. Oderb. 170 „	56	75	56	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	197	50	197	—
Półn. zach. austr	193	50	193	—
Rudolfa ..... na 200 „	160	—	159	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	—	166	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	367	50	366	50
Theissbahn	228	—	227	—
Tramway	164	—	163	—
Południowa na 500 fr.	186	25	185	75
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	157	25	156	75
„ wschodnia 200 „	90	—	89	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—		—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106	50	106	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	72	—	70	—
„ „ „ 5%	—	—	78	—
„ „ Banku Hyp. 6%	87	50	86	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	96	60	96	40
„ „ „ W.A. 5%	92	—	91	80
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	75	92	25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91	—	90	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	—	91	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	—	90	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97	—	96	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd za 100 zł. M. K. 5%	90	—	89	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	103	75	103	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	—
„ „ 2 emissja	97	50	96	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	—	80	—
II. „ „ 5%	91	50	91	—
III. „ „ 5%	88	50	88	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89	50	89	—
„ Siedmiogr. 00 „ 5%	88	75	88	25
Rządowa ..... na 500 fr.	133	—	132	50
„ II. emis. „ „	133	—	132	50
Południowa	111	50	111	—
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	91	50	91	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	236	50	235	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	235	—	234	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	160	—	159	50
Clary ..... „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza ....na 10 „	16	—	14	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	31	—	27	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	37	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104	15	103	80

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	60	104	30
Hambrg 100 mark 4 „	92	—	91	75
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	50	124	50
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	89	5	88
Napoleony	9	93	9	92
Srebro	123	—	122	75
Lwów 14 września				
Indemniz. galicyjska. 5%	71	15	70	65
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	71	75	71	—
„ „ 5%	80	—	79	50
Pożyczka głodowa.. 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot.... 6%	106	—	—	—
„ „ włościań.. 6%	88	—	86	—
Dukat ważny	5	92	5	84
Napoleon d'or	9	98	9	90
Półimperjał ros.	10	16	9	96
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	65	1	54
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	124	25	123	—
Warszawa 14 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	94	60	94	10
„ „ „ 2 ....4%	92	10	91	60
„ likwidacyjne 4%	74	86	74	36
Poż. lot. z 1864 ....5%	145	—	144	—
„ „ z r. 1866 ....5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg..	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	65	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczk. o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol, północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.